GŁOS POMORSKI

Nr. 241 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji **1,80 Złp.** w agenturach miejscowych miesięcznie **1,85 Złp.**, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą **2,05 Złp.**, wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie **2,13 Złp.**, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce **3,50 Złp.**, do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy. dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekscie 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki. dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

∴ ∴ ∴ Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. ∴ ∴ ∴

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** czwartek, dnia 16-go października 1924. | Telefon nr. 50 i 51.

Podwyższenie cen węgla!

Z Katowic donoszą:

Wobec tego, że wskutek decyzji Rządu zarobki górników zostały podwyższone, górnośląska konwencja węglowa wczoraj zebrała się na posiedzenie i postanowiła podwyższyć ceny węgla. Postanowiono więc podwyższyć cenę węgla grubego o 2 zł., ceny gatunku kostka i orzech o 1,5 zł. Postanowiono nie podwyższać cen dla węgla dostarczanego Polskim Kolejom Państwowym w nadziei, że taryfy kolejowe zostaną obniżone. Podwyższenie cen nie dotyczy gatunków drobnych i miału oraz węgla wysyłanego zagranicę.

Podwyżka węgla, który jest podwalinę całego życia gospodarczego niewątpliwie przyczyni się do tego. że ceny w Polsce we wszystkich dziedzinach wzrosną — zauważa słusznie „Polonja", organ posła Korfantego. pisząc dalej:

Górny Śląsk przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej traktowany jest wyjątkowo. Z jednej strony robotnik śląski traktowany jest przez Rząd polski jako obywatel drugiej klasy, gdyż Rząd każe śląskiemu robotnikowi pracować 10 godzin dziennie, podczas gdy tuż poza miedzą pracuje się niespełna 8 godzin, z drugiej zaś strony Rząd polski rości sobie pretensje do ustanawiania zarobków w życiu prywatno-gospodarczem. Właściwym byłoby wnioskiem tego stosunku, aby Rząd objął w państwową administrację wszystkie kopalnie i huty, ponosił odpowiedzialność za życie gospodarcze i następstwa tych rządów społeczno polityczne. Mimo niezmiernie trudnej sytuacji gospodarczej należało życzyć w interesie publicznym. aby cen węgla nie podwyższano. Nie przeczymy jednakże, że Rząd a szczególnie Minister Handlu swoją niesłownością w wysokim stopniu przyczynili się do stworzenia tej niepożądanej sytuacji. Gdy w miarę zwrostu drożyzny i podwyższania zarobków rozpocznie się podwyższanie także cen węgla, możemy dojść do sytuacji wprost katastrofalnej.

Tak pisze „Polonja". Głos jej powtarzamy z obowiązku jako odbicie tamtejszych stosunków.

Z naszej strony musimy tylko wyrazić głęboką troskę, dokąd prowadzi taka sytuacja, jaka obecnie się wytworzyła.

Na G. Śląsku bawi obecnie p. Minister Przemysłu i Handlu. Czy bytność jego przyczyni się do wyjaśnienia, a przedewszystkiem uzdrowienia stosunków?

Tu nie mów, ale czynów trzeba, by wstrzymać widmo drożyzny, w Polsce tak jaskrawo się przedstawiającej wobec tego, że w Polsce nie brak niczego, prócz celowej organizacji naszych bogactw oraz energicznej ręki, któraby za łeb wzięła tych, którzy żerują na żywotnych interesach państwa.

O pobycie p. Ministra Kiedronia donoszą:

P. minister stwierdził na miejscu ciężkie skutki przeżywanego obecnie kryzysu, którego przetrwanie niezmiernie utrudniają stosunki kredytowe. Brak zbytu wewnętrznego oraz niemożność konkurencji na rynkach zagranicznych wskutek wysokich kosztów własnych — spowodowały wstrzymanie lub znaczne ograniczenie ruchu w szeregu przedsiębiorstw przemysłowych. Miało to w następstwie pozbawienie pracy dużej ilości robotników. W tych warunkach przetrwanie zimy dla rzesz pracujących bądź pozbawionych zupełnie zarobków, bądź też zarabiających wskutek przymusu świętowania bardzo mało — przedstawia się niepokojąco. Akcję przemysłowców, mającą na celu zaopatrzenie robotników na zimę w ziemniaki p. minister obiecał poprzeć u miarodajnych czynników w kierunku otrzymania kredytów. P. minister mógł jednak jednocześnie stwierdzić, że sfery przemysłowe wierzą w przejściowość obecnego kryzysu i nie zaniedbują niczego, aby przedsiębiorstwa swoje utrzymać w stanie, umożliwiającym rozpoczęcie intenzywnego ruchu w chwili, gdy konjunktura na to pozwoli. Przy zwiedzaniu zakładów przemysłowych p. minister zetknął się z przedstawcielami robotników i wysłuchał ich życzenia, które obiecał traktować przychylnie. Wystąpienia zarówno przemysłowców, jak i robotników cechowała najzupełniejsza lojalność wobec państwa zrozumienie powagi sytuacji. oraz przeświadczenie, że poniesienie jeszcze pewnych ofiar pozwoli na skuteczne opanowanie kryzysu.

„Warta" wraca do Gdyni.

Cherbourg, 14. 10. (PAT.) Do portu tutejszego zawinął z Genui wojenny transportowiec polski „Warta" pod rozkazami komendanta Burhardta. wioząc znaczniejszy ładunek amunicji i materjału wojennego. W Cherbourgu „Warta" pozostanie około tygodnia. ładując w tym czasie aeroplany i materjał lotniczy, poczem uda się w drogę do Gdyni.

Prowokowanie Polski w Gdańsku.

Gdańsk, 14. 10. (Pat.) Wczoraj w miejscowości Neuteich na obszarze w. m. Gdańska odbyła się wielka nacjonalistyczna manifestacja z okazji poświęcenia 12-tu sztandarów t. zw. Jungdeutschorden. Całe miasto przybrane było od rana dawnymi sztandarami cesarskiemi. W manifestacji wzięło udział kilka tysięcy zorganizowanych w oddziały piesze i konne członków Jungdeutschorden i Stahlhelmu zarówno z W. M. Gdańska, jak i z całego szeregu miast Prus Wschodnich. Na manifestacji tej przewodniczył wielki komtur gen. Hahnke oraz cały szereg mistrzów i innych dostojników zakonu.

Sowiety obawiają się upadku Mac Donalda.

Lwów, 14. 10. (PAT). Dzisiejsza „Gazeta Lwowska" w korespondencji z pogranicza sowieckiego pisze, że koła rządowe sowieckie wysuwają obecnie na czoło sprawę ewentualnego wpływu upadku rządu Mac Donalda na międzynarodowe położenie sowietów. Koła te liczą się z tem, że o ile Mac Donald po nowych wyborach nie powróci do władzy, porozumienie angielsko-sowieckie należy uważać za pogrzebane. Zadecyduje to nietylko o losie anglo-sowieckiego traktatu, ale musi też wpłynąć fatalnie na rozpoczęte niedawno rokowania francusko-sowieckie Prasa sowiecka wyraża pewność, że sowiety nie mogą się spodziewać od Francji większych ustępstw, aniżeli od Angli, również odpada możliwość porozumienia się z wszystkiemi innemi państwami zachodniemi.

GEN. SIKORSKI W PARYŻU.

Paryż, 14. 10. (PAT.) Dziś o godz. 11 przybył tutaj minister Sikorski.

SKRZYŃSKI A SENAT.

Warszawa, 14. 10. (PAT.) P. minister spraw zagr. Skrzyński złożył wizytę p. marszałkowi Senatu i informował go o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej.

LITWA A POLSKA.

Kłajpeda, 14. 10. (PAT). „Memelländische Rundschau", omawiając politykę litewską, pisze m. i.:

Jest rzeczą wątpliwa, czy Litwie uda się wytrwać na stale w polityce zupełnego odosobnienia od Polski, gdyż gospodarcze położenie Litwy jest rozpaczliwe, z drugiej zaś strony niema też żadnych nadziei, aby Litwa przyłączyła się do gospodarczej unji bałtyckiej.

SENSACJA O WILHELMIE.

Wiedeń, 14. 10. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Amsterdamu, że policja holenderska aresztowała pewnego Niemca, który chciał się przedostać do Doorn. aby zamordować byłego cesarza niemieckiego. Po wielu próbach udało mu się przekroczyć granicę za fałszywym paszportem. Władze amsterdamskie są zdania, że aresztowany jest członkiem spiskowców. którzy postawili sobie za cel zamordowanie Wilhelma. (Pachnie za sensacją, by wzbudzić znów zainteresowanie ekscesarzem. — Redakcja).

Traktat handlowy z Niemcami.

Grudziądz, 15. 10.

Mimo wszelka nienawiść, którą pałają nacjonalistyczne Niemcy do nas, mimo wszelkie zezania i umizgi w stronę bolszewji, mimo wszelkie wołania o korektę granic, zniesienie kurytarza pomorskiego i tworzenie autonomicznego, połączonego Śląska pod firmą pruską, zaprzeczyć nie mogą faktowi, że choć nas nienawidzą, to mimo to kochają nasze produkty rolne, kartofle, cukier i niezliczony szereg produkowanych w Polsce surowców.

Traktat handlowy między Polską a Niemcami staje się koniecznością. Już sam fakt, że cały szereg firm żywnościowych i koncernów przetwarzających nasze surowce, corocznie w jesieni stale przebywa w Polsce w celach zakupu, że setki i tysiące wagonów z produktami rolnemi pośrednio lub bezpośrednio kursują w kierunku Berlina, jest znamiennym faktem, że wysoce przemysłowe Niemcy bez agarnej Polski obyć się nie mogą.

Stoimy w przededniu rokowań z Niemcami i należy nam pilnie obserwować wszelkie zakulisowe zjawiska, które wyprzedzają nasze przyszłe rokowania z Niemcami.

Jak wiadomo toczą się obecnie rokowania o zawarcie traktatów handlowych między Anglją, Francją a Niemcami. W tych pertaktacjach Polska odgrywa rolę a choćby tylko wabika, albowiem przypuszczać trudno, że **rzucone frazesy** i lapsusy (wykolejenia ęzykowe) tak Mac Donalda, jak nieprzychylnych nam polityków innych państw, wypowiedziane pod adresem naszym i Niemców miały być niczem innem jak frazesami niefortunnemi, wypowiedzianemi od niechcenia.

Echo Warszawskie, omawiając te rokowania zwraca uwagę, że „o ile z dotychczasowych „przygrywek" do właściwych rokowań, które na razie z miejsca jeszcze ruszać nie mogą, wywnioskować się daje, Francja dysponuje nader ponętnym dla Niemiec „wabikiem" w postaci wielkiego trustu węglowo-metalurgicznego, któryby obejmował nietylko niemiecki węgiel i francuską rudę, ale najprawdopodobniej także i te dwie gałęzie ciężkiego przemysłu innych krajów Europy zachodniej i środkowej. Naturalnie, że dojście do skutku takiego trustu stanowiłoby dla Anglji cios zabójczy. Dlatego też Albjon stara się wszelkiemi sposobami doń nie dopuścić, „wabiąc" ze swej strony Niemcy jeszcze piękniejszemi „cackami". Do najpiękniejszych wśród nich należy „wolna ręka" w ekspanzji gospodarczej ku rynkom wschodnim.

Zarówno „kombinacja" francuska jak i angielska przedstawiają dla Polski groźne memento. Ktoby się bowiem na chwilę chciał łudzić, że sojusniczka nasza Francja w razie dojścia do skutku wspólnej z Niemcami przewagi w dziedzinie ciężkiego przemysłu na kontynencie liczyłaby się z Polską, ten popadłby tylko w nieuleczalny nasz „romantyzm". Co zaś dla Polski by znaczyła „inwazja niemiecka" pod flagą francuską łatwo sobie wyobrazić. Ale i „cacko", którym Albjon wabi Niemcy, niemniej fatalnie by się na nas odbiło, gdyby je Rzesza przyjęła. Ekspanzja niemiecka na Wschód, to równoznaczne z domaganiem się wspólnej granicy z Rosją, czyli innemi słowy korytarza pomorskiego i — Śląska".

Jak z powyższego wywnioskować można, stanie nasza dyplomacja wobec trudnego zadania szachowania pomysłów francuskich jak i angielskich. Traktat handlowy-gospodarczy, między Anglją, Francją a Niemcami w skutkach swych stać się może aktem olbrzymiej doniosłości i to politycznej dla nas.

Z ołówkiem w ręku kalkulujący Anglik, którego Silesia mniej obchodzi niż Silistria, tak samo ciężki przemysł francuski, który nie choruje na afekty narodo-

wościowe i sentymenty do niepodległej Polski, — przejdzie nad naszemi interesami do porządku dziennego, o ile one się nie kalkulują i bussinessowi stoją na przekodzie.

Z rokowań o traktat handlowy z Niemcami wtedy tylko wyjdziemy ręką ochroną, gdy dopilnujemy naszych interesów i pilnie śledzić będziemy rokowania między Anglją, Francją a Niemcami.

Tam ważą się losy między nami a Niemcami.

Czy Niemcy chcą istotnie traktatu handlowego z Polską. Piszą nam: Wobec zupełnie wyraźnej gry niemieckiej, ujawniającej chęć odwleczenia traktatu handlowego polsko-niemieckiego w sferach rządowych panuje pogląd, że Niemcy należy postawić w takiej pozycji, w której zmuszeni byliby oświadczyć się zupełnie wyraźnie, czy chcą efektywnie zawrzeć układ handlowy z Polską. W związku z tem Ministestwo Przemysłu i Handlu opracowuje plan powołania specjalnej Komisji rzeczoznawców ze sfer przemysłu, handlu i rolnictwa, do ustalenia zasad układu handlowego z Niemcami. W skład Komisji mają być powołani najwybitniejsi przedstawiciele wymienionych sfer gospodarczych. Zaznaczyć należy, że według opinji ze źródeł miarodajnych punkt ciężkości rokowań polsko-niemieckich znajduje się w Paryżu. Sfery rządowe jak się dowiadujemy, liczą się poważnie z tym momentem.

Berlin, 14. 10. (AW.) Dzienniki ogłaszają komunikat o rokowaniach handlowych polsko-niemieckich. Według tego komunikatu wstępne rozmowy już się rozpoczęły, wykazując, że ze strony niemieckiej zaproponowano zawarcie układu prowizorycznego na kilka miesięcy na podstawie obopólnego przyznania klauzuli uprzywilejowania. Rokowania mają się rozpocząć w Warszawie a potem toczyć się będą w Berlinie.

O rząd w Niemczech.

Narazie bałagan polityczny.

Berlin, 14. 10. (PAT.) W ciągu dnia dzisiejszego obradować będą frakcje parlamentarne celem zajęcia ostatecznego stanowiska w sprawie przekształcenia gabinetu Rzeszy.

Berlin, 14. 10. (PAT.) Demokratyczna frakcja reichstagu powzięła jednomyślnie następującą rezolucję:

Demokratyczna frakcja reichstagu prosi kanclerza Rzeszy, aby zaniechał dalszych rokowań w sprawie zmiany rządu, które nie mają żadnych widoków powodzenia i zażądał od reichstagu umożliwienia rządowi kontynuowania i doprowadzenia do celu polityki zagranicznej, podjętej przez ten rząd dla oswobodzenia niemieckiego kraju oraz odbudowy niemieckiej gospodarki.

Berlin, 14. 10. (PAT.) Według doniesień „Vossische Zeitung" niemiecka partja ludowa powzięła rezolucję, zaznaczając m. in., że jednomyślna rezolucja centrum musi być uważana za odrzucenie myśli rozszerzenia rządu na prawo.

Partja ludowa trwa na dotychczasowem sanowisku, że wciągnięcie nacjonalistów do rządu jest konieczne wobec tego centrum i demokraci, którzy są temu przeciwni muszą ponosić odpowiedzialność za niedojście do skutku przekształcenia rządu.

Ten sam dziennik podaje, że jutro zbierze się rada ministrów, aby powziąć postanowienie, czy rząd ma pozostawać u steru do czasu przeprowadzenia nowych wyborów do parlamentu, aby ewentualnie ulec następnie odpowiedniej rekonstrukcji, czy też ma już obecnie ustąpić, aby odżyć jako gabinet fachowy.

Berlin, 14. 10. (PAT.) Frakcja parlamentarna niemieckiej partji ludowej ogłasza komunikat, w którym oznajmia, że rezolucje centrum i demokratów można uważać jedynie za odmówienie zgody na rozszerzenie rządu Rzeszy.

Po zbadaniu sytuacji, jaka się z tego powodu wytworzyła — głosi komunikat — partja ludowa doszła do wniosku, że musi trwać na swojem dotychczasowem stanowisku, iż wciągnięcie nacjonalistów do rządu jest konieczne ze względu na państwową konsolidację i uzdrowienie stosunków w parlamencie.

Niemiecka partja ludowa uważa dalsze istnienie dotychczasowego koalicyjnego rządu praktycznie za niemożliwe. Jeżeli z obecnej sytuacji parlamentarnej wyłoni się nowe przesilenie, którego następstwem będzie rozwiązanie parlamentu, to partja ludowa nie poniesie żadnej winy, gdyż przyjęcie jej wniosku zapobiegłoby temu przesileniu i doprowadziłoby do trwałej konsolidacji rządu.

CENTRUM MIĘKNIE

Berlin, 14. 10. (PAT.) Po zakończeniu obrad parlamentarnej frakcji stronnictwa ludowego, partja centrum odbyła ponownie posiedzenie, poczem po ostatecznem zakończeniu obrad ogłosiła następującą rezolucję:

Wobec tego, że utrzymanie dotychczasowego rządu Rzeszy, czego sobie frakcja centrum jednomyślnie życzyła, zostało odrzucone, frakcja centrum oświadcza, że jest gotowa zgodzić się na rozszerzenie rządu na prawo na gruncie linji wytycznych, ustalonych przez kanclerza o ile demokraci pozostaną również w rządzie.

* * *

Tak brzmią telegramy, z których wynika, że mimo pozorne kłótnie pogodzi się i prawica i lewica, by stworzyć jednolity rząd, który wykorzysta jaknajlepszą konjunkturę, płynące z pożyczki niemieckiej.

Pożyczka niemiecka.

Londyn, 14. 10. (PAT.) Dziś wieczorem został wypuszczony prospekt obligacji pożyczki niemieckiej. Obligacje będą miały wartość 500 i 1000 funtów. Prospekt wyjaśnia, że wypłata procentów i amortyzacja pożyczki są gwarantowane przez skarb niemiecki całym jego majątkiem i dochodami. Pożyczka ta zgodnie z warunkami planu Dawesa na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi pożyczkami. Wszystkie dochody z monopolów niemieckich będą zużytkowane na wypłatę procentów i amortyzacji. Obligacje, które nie zostaną uprzednio wylosowane lub zakupione będą spłacone al pari 15 października 1949 r.

Berlin, 14. 10. (PAT.) Jak donosi prasa, z pożyczki dla Niemiec, opiewającej na sumę 800 miljonów marek złotych przypadnie na Niemcy emisja 10 miljonów marek złotych.

Berlin, 14. 10. (PAT.) Według informacji, udzielonych ze strony banku Rzeszy, wartość będących obecnie w obiegu środków pieniężnych wynosi około 5 miljardów marek złotych, a wraz z bilonem srebrnym, który niebawem zostanie puszczony w obieg — będzie wynosiła około 6 i pół miljardów marek złotych.

Nowy Jork, 14. 10. (PAT.) Wyłożona do subskrypcji pożyczka niemiecka w ciągu pierwszych trzech dni po wyłożeniu została pokryta z nadwyżką.

Przegląd prasy.

W Berlinie obradował kongres pacyfistów. Rozrząsał wzniosłe ideje wiecznego pokoju i miłości bliźniego. Przypominał wszystko to, co głosiła raz kiedyś Berta Suttner, a powtarzali Beerfeldé i Paasche. Nareszcie wysłał on delegację do prezydenta Rzeszy, pacyfisty i socjalisty, przed wojną wroga wojny, Eberta. Oto jak neutralny delegat opisuje w „Welt am Montag" wrażenie, które odniósł podczas przyjęcia przez antimilitarystę i socjalistycznego pacyfistę Eberta:

Jako pacyfista, pisze delegat w W. a. M., brałem udział w wielu kongresach. Bardziej deprymującego wrażenia nie odniosłem w życiu, jak na tem przyjęciu u prezydenta Rzeszy. Gdy swego czasu król angielski przyjmował nas jako zastępców międzynarodowego kongresu w Londynie, wyraził on swoją sympatję dla nas w publicznem przemówieniu. Tym razem nie usłyszeliśmy słowa sympatji. Pan Ebert nie tylko nie przemówił oficjalnie, ale z większą częścią delegatów nie wymienił ani słowa. Nie wiemy, po co wogóle przyszliśmy. Słowa pacyfizm wogóle prezydent Rzeszy nie użył.

Oczywiście, że wrażenie odniesione u p. Eberta zamąciły nieco dobre mniemanie „neutralnego" o pacyfizmie Niemców. Prawdopodobnie nie znajdował się wśród tych delegatów generał Verraux, współpracownik socjalistycznego L'Oeuvre, który mimo wszystko w tej samej „Welt am Montag" stwierdza:

Częstokroć pisałem w francuskiej gazecie L'Oeuvre, że podwójne są Niemcy: pacyfistyczne i militarystyczno-nacjonalistyczne. Pobyt mój w Berlinie utwierdził mnie w tem przekonaniu. Nie chcę dziś podszukiwać, jakie z tych Niemiec są mocniejsze. Zadawalam się faktem, że pod sztandarami czarno - czerwono - złotemi skupiają się trzy miljony młodych ludzi, którzy złożyli przysięgę bronienia sztandaru republiki.

Dobroduszny ten generał Verraux, który miał okazję stwierdzenia pacyfizmu niemieckiego jedynie w Berlinie, słynnym nietylko z potemkiniad pacyfistycznych ale jeszcze bardziej z figielków, które wystraja mniej dobrodusznym kontrolującym komisjom rozbrojeniowym. Gdyby p. Verraux udał się do Prus Wschodnich wtedy stwierdziłby drugą partję „młodych ludzi" przysięgających wręcz przeciwnie, a groźnie przemawiających nie do pacyfisty ale generała Verraux. Oto jak druga twarz Janusa niemieckiego przemawia według sprawozdania „Gaz. Gdańskiej".

Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, wychodzącą na terenie Prus Wschodnich, aby się przekonać o właściwem nastroju, wystarczy przeczytać opisy uroczystości, związanych z dziesięcioletnią rocznicą zwycięstwa „nieśmiertelnego" Hindenburga pod Tannenbergiem, tym Tannenbergiem, który był dotąd „bolesnem wspomnieniem dla uczuć niemieckich, gdzie to ongi zaborczość słowiańska zatryumfowała nad kulturą niemiecką" — jak się wyraził bezimienny autor w wychodzącem w Ełku dzienniku „Lycker Zeitung". Tłumy Niemców bez względu na przekonania polityczne i partyjne zgromadziły się po miasteczkach, aby witać przybyłych generałów, aby dowieść, jakto „mężowie niemieccy dzierżą straż na wschodzie, a mówcy w Ełku wołali do tłumów: „Przeminął już czas snów o pokoju! Pora, ażebyśmy o naszem położeniu pomyśleli".

W Jańsborku przybyły z Królewca generał v. Morgen dowodził, że „wroga musimy nienawidzieć, albowiem tylko, kto wroga nienawidzi, może kochać ojczyznę z głębi serca!" (Johannisburger Zeitung).

Hr. Eulenburg, manifestacyjnie przyjmowany w Olecku przez dawnych „żołnierzy frontowych", obecnie członków Stahlhelmu i Heimatdienstu, przemawiał do tego zamaskowanego wojska: „Musimy tak, jak niegdyś wzrok swój skierować ku wolności i zemście! My nie powiadamy — przyjdziemy, kiedy nadejdzie pora, my już teraz gotowi jesteśmy do usług.. Musimy podtrzymać żar pod popiołem, jednakże niedopuścić, aby wybuchnął słomianym ogniem. A kiedy przyjdzie wielka chwila, cały naród dojrzałem być musi do zwycięstwa, do zemsty. (Oletzker Zeitung).

A tłumy wołały „Hoch" i śpiewały dawne hymny ... „Deutschland. Deutschland über alles in der Welt".

Kilka dni trwała uroczystość, pochodom, wiecom nie było końca -- boć przecie obchodzono „nietylko dziesięciolecie chwały oręża pruskiego". „Dla nas prusaków — jak pisze „Lycker Zeitung" — nazwa Tannenberg oznacza oswobodzenie z niewoli" ... Myślą więc tego oswobodzenia żyją Prusy całe, wszystkie warstwy, wszystkie stany. Najpopurlarniejsza partja tak zwana Deutschvölkische (ludowa) mająca za godło krzyżacką swastykę czyli Hackenkreutz, której członkowie zwani są powszechnie Hackenkreuzlerami, żąda odebrania praw obywatelskich wszystkim, którzy nie są Niemcami „z rasy i kultury", zgnębienia prasy opozycyjnej domaga się wielkiej, nowocześnie uzbrojonej armii, którąby wstrząsnąć mogła światem. Bismark jest apoteozowany, najszczytniejszym celem — przywrócenie, monarchji.

Znamienne były słowa jednego z dymisjonowanych generałów Kahisa, w czasie położenia kamienia węgielnego bitwy pod Tannenbergiem, kiedy to każdy z dygnitarzy, uderzając trzykrotnie młotkiem, wygłosił trzy okolicznościowe zdania: „Tem uderzeniem kuję na nowo niemiecką koronę". Słów tych słuchał i szef Reichswehry i demokratyczny prezydent Prus Wschodnich.

To nie było święto, to był przegląd sił wojskowych, przegląd sił tych, którzy jeszcze nadziei nie pogrzebali. A dźwięki pieśni, która stała się hymnem narodowym a głośne modły tłumów „Bóg zerwie kajdany" brzmią jeszcze echem.. A nienawiść ku wrogom, wszczególności do Polski i wszystkiego co polskie rośnie i wzmaga się. Żąda się odwetu, dąży solidarnie do dawnej potęgi, a ten korytarz polski, który przeciął na części ziemi rzeszy i te „zrabowane obszary" — jak się przez pospolstwo a także i w prasie nazywa, odebrane ziemie polskie są bodźcem do dalszych dążeń. . . . .

Omawiając zagadnienia wewnętrznej naszej polityki pominąć nie możemy głosów, odzywających się w sprawie naszych Kresów Wschodnich, w sprawie wciąż aktualnej a wołającej o dobrego chirurga celem zatamowania gangreny. Oto gdzie „Polska Zbrojna" widzieć chce przyłożenia leczniczej sondy.

„Generałowie jednak nic nie zrobią, o ile nie będą mieli odpowiednich wykonawców. Wprawdzie urzędników jest tam dosyć, ale nie wszyscy nadają się do wykonywania czynności urzędowych na kresach wschodnich, nie wszyscy zdają sobie sprawę z ważności swej misji.

Wielu z nich nie zna tamtejszej ludności i jej psychologji i dlatego nie wie, jakie środki stosować.

Są i tacy, co krzyczą, że winą zamieszek na kresach jest daleko idąca oszczędność w naszem państwie. Jest to z gruntu fałszywy pogląd. Co może mieć wspólnego oszczędność z potrzebą dobrej i silnej administracji na kresach? Za to są inne braki, leżące w naszym biurokratyzmie, który ludzi odstrasza i trapi. Znamy na Wołyniu starostwa, w których ludność na dowody osobiste czekają w długim ogonku, od godz. 4-ej rano do południa, (porą zimową), przychodząc tak przez kilkanaście dni. W końcu referent zawyrokował braki danych do otrzymania dowodów osobistych i trzeba było znowu przez kilkanaście dni czekać na mrozie, nim pan referent ponownie przyjął.

W niektórych starostwach na kresach wschodnich mamy referentów, którzy kiedyś za czasów caratu byli właścicielami majątków ziemskich, obecnie leżących po stronie sowieckiej. Są to ludzie, którzy mieli przez dłuższy czas swego życia do czynienia z rolą a dzisiaj żąda się od nich sprawnego wykonywania urzędu i instruowania swych podwładnych. Ludzie ci mogliby z większą korzyścią dla państwa i dla siebie, pełnić funkcje zarządców majątków państwowych a w żadnym wypadku nie mogą być funkcjonarjuszami państwowymi w urzędach kresowych ...

W przeciwstawieniu do powyższego ironizuje znany publicysta Aleks Świętochowski w „Gazecie Warsz." nasze likwidowanie incydentów granicznych.

Najnowszą zaś jest likwidacja pościgu bandytów na kresach. Ile razy ten dokuczliwy i zarazem symboliczny wyraz spotkam w doniesieniu dziennikarskiem, zawsze doznaję dwóch wrażeń: naprzód, że mi wlazł do pokoju jakiś bezwstydny natręt, powtóre, że na ciele chorej Rzeczypospolitej polskiej zalepiono jakąś ranę papierkiem. Co to znaczy likwidacja pościgu za bandytami na kresach? Znaczy to, że jego uczestnicy, policjanci i żołnierze, obdarci, obłoceni w bagnach, głodni, bo im nie zabezpieczono dowozu żywności, bez połączeń telefonicznych, wrócili do domu ledwie żywi, przyprowadziwszy gromadkę podejrzanych urwipołciów, którzy może okażą się niewinnymi wyborcami do sejmu według naszej najdemokratyczniejszej ordynacji w świecie i kandydatami do dyktatury proletarjatu, ale nie mają nic wspólnego z bandytami sowieckimi. Prościej mówiąc: ponieważ zbóje kresowi są dobrze zorganizowani, opatrzeni i zabezpieczeni przez mocarstwo, które codzień popełnia tysiące zbrodni i z którem państwa chrześcijańskie na wyścigi zawierają traktaty handlowe: nasza zaś straż graniczna jest słaba, źle zorganizowana, pozbawiona środków komunikacyjnych i energicznego kierownictwa; więc nie pozostaje nam nic innego, jak po każdym napadzie bandytów narobić trochę wrzawy w prasie, urządzić wyprawę policyjno-wojskową dla złapania wiatru w polu, wysłać grzeczną notę z „ubolewaniem" do Moskwy i czekać nowego napadu, czyli — „incydent zlikwidować". Ażeby zaś najlżejszem podejrzeniem nie została dotknięta nasza sława „najdemokratyczniejszego państwa w świecie", rząd ogłasza, że nie myśli wcale o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego na kresach, gdyż dla zabezpieczenia ich dotychczasowe środki mu wystarczają. Dziwnym trafem tego samego zdania są bandyci bolszewiccy, którym również te środki naszego rządu wystarczają do zabezpieczenia napadów. Nie wystarczają one tylko polskiej ludności pogranicznej — rabowanej i mordowanej, która rozpaczliwie domaga się obrony. Ale ktoby tam zważał na takie dziwne pretensje! Co innego, gdy jakiś komunistyczno - rusko - żydowsko - wyzwoleniowy organ zrobi w Polsce, Niemczech, Francji, Anglji, Szwajcarji wrzaskliwy alarm, że jakiemuś złodziejowi, zbójowi lub agitatorowi z mniejszości narodowych ograniczono na 24 godzin zapewnioną konstytucyjnie wolność — wtedy rozpoczynamy śledztwa i starania, ażeby ten krzyk uciszyć.

Deka.

Sowiety werbują do band dywersyjnych w poselstwie Warszawskiem?

Rozzuchwalony bolszewizm, którego zbrodnie i przestępstwa popełniane na terenie Rzeczypospolitej „likwiduje się" z naszej strony problematyczną wymianą not, podtrzymuje w swej ambasadzie warszawskiej centralę, która urządzona na wzór moskiewski, od krwawych czerezwyczajek aż do szpiegowania i podburzania pracuje z tym bezczelnym cynizmem, na który zdobyć się może tylko przez żydostwo inspirowany bolszewizm.

Polska wysyła jedną notę po drugiej do Cziczerina w sprawie band dywersyjnych. Protestuje przeciwko szkołom bandyckim w Mińsku i na pograniczu. Tropi bandytów i obsadza granice. Tymczasem pod okiem naszych władz, w stolicy naszego państwa, w Warszawie, czerezwyczajka bolszewicka w ambasadzie warszawskiej werbuje bandy, organizuje je i wysyła na kresy.

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" przynosi sensacyjne rewelacje b. oficera carskiej kawalerji Sidorowa, który uciekł z Bolszewji i po różnych kolejach przybył do Polski. Tułając się bez środków do życia zdecydował się prosić bolszewików o amnestję i za protekcją kuzyna zatrudnionego w poselstwie zwrócił się do specjalisty „od amnestji" Borysowa-Krawczenki. I oto, co pisze dalej „Kurjer Czerw.":

„Borysow obiecał mu przebaczenie wszystkich win względem Sowietów.

— Ale poco pan ma wracać do Rosji? — powiedział. — I tu się znajdzie dla pana dobrze płatna robota. Jest pan kawalerzystą, byłym oficerem, coby pan powiedział na to, gdybyśmy mu zaproponowali objęcie dowództwa nad jedną z band dywersyjnych na Kresach.

Gdy zaskoczony taką propozycją. Sidorow milczał, Borysow pośpieszył złagodzić wrażenie.

— Zresztą mamy i inne, mniej ryzykowne roboty... Może pan nawet zostać tu w Warszawie. No cóż, zgoda? — zapytał Borysow, a trzeba dodać, że na chwilę przedtem wniesiono wódkę i zakąski... Nalał, zachęcił do picia...

— Ja się muszę namyśleć. Jutro, pojutrze dam odpowiedź — wybąkał Sidorow.

— Co tu się namyślać? — zmienił nagle ton Borysow — wóz albo przewóz, gadaj pan zaraz: tak czy nie?

— Nie mogę...

Borysowowi nagle zaświeciły się oczy jak zwierzowi, — chwilę się zawahał i nagle błyskawicznie wyciągając rewolwer Nagana, zerwał się od stołu: „Won stąd!" — krzyknął mierząc w piersi.

Sidorow zaczął się cofać do drzwi tyłem, gdy już miał sięgnąć do klamki, drzwi otwarły się nagle, a dwóch drabów w papachach chwyciło go za bary. Został wciągnięty do pokoju naprzeciwko. Była tam jakaś kobieta. Sidorowi ściągnięto marynarkę. Wyniosła ją owa kobieta, a tymczasem draby zaczęły się nad nim znęcać. Bito go kolbami rewolwerów — szczęśke ma przetrąconą od tych razów.

Gdy wróciła kobieta z marynarką draby znów go chwyciły i został wyrzucony na korytarz... wprost w objęcia policjanta.

Sprowadzony został do 12-go komisarjatu i **dowiedział się, że policję wezwało poselstwo sowieckie...** dla obrony przed jego właśnie napaścią".

Sidorow, puszczony z komisarjatu, miał szczęście, że na placu Teatralnym spotkał swego oprawcę i wymierzył sobie satysfakcję pięściami na twarzy dyplomaty.

Sprawa sama jednak jest tak skandaliczną, tak potworną, tak urągającą wszelkim obyczajom poselskim, że rząd nasz w tym wypadku zadowolić się nie może pustą wymianą not.

Czy żyjemy w czasach Igelströma i Katarzyny, w których bezkarnie Moskal rządził się w Polsce jak w karczmie zajezdnej?

Pokłosie pomorskie.

Jak się pisze „ó czy u". — Położenie Skurcza. — Życie organizacyjne. — „Towarzystwo Ludowe „Lutnia". — Kółko przyjaciół sceny. — Przemysł i okolica.

(Od własnego korespondenta)

Skurcz, dnia 12 października 1924 r.

Skurcz mam odwagę napisać prze „u", wbrew urzędowej ortografji, która używa „ó". — Kto ma rację ja, czy napisy państwowe na dworcu, opiewające „Skórcz" niech rozstrzygnie filolog i źródła nazwy w kronikach miejscowych. — Skurcz nie wielka to wioska, ale nad wyraz miła i od pierwszego tam pobytu ujmująca. — Od dworca położona w odległości kilkaset kroków, znajduje się niejako w dole, gdyż idzie się do centrum Skurcza po pochyłości. — Wioska ta o charakterze miasteczka wydłużona jest wzdłuż jednej drogi, stanowiącej główną ulicę, zaopatrzoną w chodniki.

Życie towarzyskie rozwija się tu wesoło i pożytecznie. — Jest „Lutnia", towarzystwo śpiewacze, któremu patronuje p. Lewandowski. — Sprawnie i dzielnie dyryguje p. Podlaszewski, utrzymując towarzystwo na wysokim poziomie śpiewackim. — W towarzystwie gimnastycznem skupiają się członkowie pod kierownictwem p. Szmetali, który wkłada w organizację duży zapał energji i umiłowania. — Najstarszym z pośród towarzystw jest tow. Ludowe, którego założycielem jest ks. Dr. Pater, proboszcz tutejszej parafji, cieszący się ogólną sympatją swoich parafian. — 27 lat pracy organizacyjnej ks. proboszcza to już szmat czasu, który obfity jest w owocne wyniki. — Na czele straży pożarnej, która istnieje tu już od lat 20 stoją obywatele tej miary co p. Litewski, jako prezes i p. Przybylski. — Niedawno miejscowa straż pożarna odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku swego założyciela i jednego z najstarszych członków, ś. p. Karosa. — Wypada wspomnieć o

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY POLSKIEJ W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol, 14. 10. (PAT.) W sobotę odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy polskiej przy udziale przedstawicieli władz municypalnych, tureckiej izby handlowej w komplecie i obecnych w Konstantynopolu Polaków. Nastrój panował bardzo serdeczny i podniosły.

Delegat rządu p. Ostrowski dziękował władzom i społeczeństwu tureckiemu za przyjęcie, jakie zgotowali wystawie i podniósł w swem przemówieniu, że wystawa wykazała, iż Polska i Turcja mogą i powinny skuteczniej współpracować na polu gospodarczem we wspólnym interesie i że tego oba narody pragną i do tego dążą. Prezes izby handlowej tureckiej w gorących słowach dziękował za urządzenie wystawy, podkreślając, że Polska jest jedynym krajem, który się zdobył na tak wielki wysiłek w celu zapoznania Turcji ze swoją wytwórczością. Następnie opuszczone z masztów chorągwie polska i turecka.

Poseł polski w Angorze p. Knoll złożył na ręce delegata rządu i komitetu wystawowego powinszowania z powodu pomyślnych rezultatów wystawy.

ZWIĄZKOWY BANK POLSKI WE FRANCJI.

Lille, 14. 10. (PAT). Konsorcjum kapitalistów francuskich, belgijskich i polskich ufundowało w Lille bank związkowy. Większość udziałów spoczywa w rękach kapitalistów polskich. Przewodniczącym rady administracyjnej banku został obrany p. Tadeusz Garczyński, konsul honorowy polski w Brukseli. (Należy odczekać bliższych szczegółów. — Red.)

Zeppelin w drodze do Ameryki.

W burzy nad oceanem.

Berlin, 14. 10. (PAT). Statek Z. R. III. odbywa swą podróż w dalszym ciągu pomyślnie. Do chwili obecnej przebył on już z górą dwie trzecie całej drogi. Wylądowanie w Lakehurst nastąpi prawdopodobnie jeszcze w ciągu najbliższej nocy.

Wiedeń, 14. 10. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Nowego Jorku: Przybycie Z. R. III, spodziewane jest we środę. Będzie on niezwłocznie przeszukany w myśl ustawy przeciwalkoholowej i imigracyjnej, poczem nastąpi opróżnienie komór gazowych. Helium, którem wypełnione zostały komory nie jest jeszcze przygotowany i statek przez kilkanaście dni nie będzie wypełniony.

Waszyngton, 1. 10. (PAT). „United Press" donosi: Według sprawozdań, nadesłanych przez okręty wojenne można przypuszczać, że Zeppelin Z. R. III. w podróży swej napotkał **burzę i wskutek tego przyleci do Ameryki w środę, albo we czwartek rano.**

Gen. Aborlo, szef odziału operacyjnego, polecił krążownikowi „Ilvauke", który znajduje się o 52 mile na południe od Kalifaksu, aby udał się w kierunku południowym i nawiązał połączenie iskrowe z Zeppelinem.

Berlin, 14. 10. (PAT). Dziś o godz. 7 rano statek powietrzny Zeppelin Z. R. III. znajdował się pod 41 stopniem północnej szerokości.

Berlin, 14. 10. (PAT). Prasa tutejsza stara się wyzyskać przelot statku Zeppelina do Ameryki dla ocalenia zakładów Zeppelina w Friedrichshafen, które według postanowień traktatu wersalskiego mają być zniszczone i prowadzi od kilku dni kampanję w tym kierunku. Dzisiejsze dzienniki podają z Nowego Jorku, że amerykańska prasa zamieściła odezwę obecnego ambasadora niemieckiego Lewinsky'ego, który wzywa naród amerykański, **aby nie dopuścił do zniszczenia** zakładów Zeppelina przez międzysojuszniczą komisję kontrolną, gdyż istnieje inna możliwość prowadzenia kontroli i niedopuszczania do budowy w Niemczech statków powietrznych dla celów wojskowych.

Zeppelin a intryga niemiecka.

Berlin, 14. 10. (PAT). „New York Times" (wydanie paryskie) donosi z Berlina, że jedynym celem raidu Zeppelina ma być przygotowanie gruntu dla przyszłego manewru rządu Rzeszy w celu zniesienia klauzuli traktatu wersalskiego, dotyczącej budowy Zeppelinów. Berliński korespondent „Echo de Paris" przesyła analogiczne informacje.

Paryż, 14. 10. (PAT). Podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa Laurent oświadczył przedstawicielowi „Matina", że zakłady zeppelinowskie w Friedrichshafen, na pozostawienie których Konferencja Ambasadorów zgodziła się jedynie w celu wybudowania Zeppelina Z. R. III. powinny zgodnie z traktatem wersalskim być niezwłocznie zniszczone.

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. (44

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY

(Tłum. Bron. Falk).

Tu wskazała na naczynie w kształcie chrzcielnicy i pochyliwszy się, wyciągnęła nad niem rękę.

Wstałem i spojrzałem w wodę, która zmąciła się w jednej chwili. Kiedy się znów wyklarowała, zobaczyłem zupełnie wyraźnie, zobaczyłem, powtarzam, łódź naszą na straszliwym kanale. Widziałem śpiącego na jej dnie Leona, przykrytego bluzą, chroniącą go od moskitów, którą nasunął twarz, siebie, Joba i Mohameda, holującego szalupę na brzegu.

Cofnąłem się przerażony, krzycząc, że to czary, przypomniałem sobie bowiem widzianą sytuację.

— Ach, nie Holly! — odparła — to nie czary. Głupie uprzedzenie. Nie ma czarów, chociaż możliwą jest znajomość tego, co kryje przyroda. Woda ta to moje zwierciadło; widzę w niej wszystko, jeśli tylko, co zdarza się rzadko, mam ochotę wywołać obrazy. Mogłabym pokazać ci, jeślibyś zażądał coś z przeszłości, o ile tylko odnosi się to do naszej krainy i o ile wiem oco chodzi, lub jeśli wiesz ty, który patrzysz. Jeśli pomyślisz o kimś, myśl Twoja odbija się w wodzie. Nie rozwiązałam zagadki zupełnie, nie mogę jeszcze czytać przyszłości. Ale to stara sztuka; nie mogłam się już jej nauczyć. W Arabji i w Egipcie wróżbiarze znali ją jeszcze przed wiekami. Otóż zdarzyło się, że myślałam razu pewnego o starym kanale, żeglowałam po nim przed dwudziestu wiekami, i zapragnęłam ujrzeć go znowu. I ujrzałam go, a na nim łódź, obok której szło troje ludzi i w której spał młodzian szlachetnej postawy, z zasłoniętą twarzą. Wydałam rozkaz aby wam darowano życie. A teraz bądź zdrów! Ale zatrzymaj się jeszcze i powiedz mi coś więcej o tym młodzieńcu, którego ów stary człowiek zowie Lwem! Chciałabym go zobaczyć, lecz mówisz, że chory, chory na febrę i zraniony w potyczce?

— Jest bardzo chory — odparłem ze smutkiem. — Czy nic dla niego nie możesz uczynić, Królowo? Ty, która wiesz tak wiele?

— Zapewnie, że mogę. Mogę go uzdrowić, lecz czemu jesteś taki przygnębiony? Kochasz tego młodzieńca? Czy to może twój syn?

— To mój syn przybrany, królowo! Czy mają go tu przynieść?

— Nie. Jak długo jest chory na febrę?

— Trzeci dzień.

— Dobrze. Niech leży zatem jeszcze jeden dzień w spokoju! Może sam pokona chorobę, a to zawsze lepiej, niż moje leki, które są zbyt silne, aby mogły być dla zdrowia obojętne. Jeśli jednak do jutra, do godziny, w której dostał pierwszego ataku febry nie będzie się miał lepiej, przyjdę i uzdrowię go. Kto go pielęgnuje?

— Nasz biały sługa, którego Bilala zowie Prosięciem i — zawahałem się chwilę — kobieta, nazwiskiem Ustana, bardzo piękna tutejsza kobieta, która podeszła i ucałowała go za pierwszym spotkaniem, pozostając od tej chwili przy nim, jakto jest, o ile się nie mylę, zwyczajem twego ludu, królowo?

— Mego ludu! — nie mów o moim ludzie! — odrzekła porywczo — niewolnicy ci nie są moim ludem. To psy, które mi służą, aż do dnia mojego wyzwolenia, zwyczaje ich są mi obce. Nie nazywaj mnie również Królową, nie lubię pochlebstw i tytułów, nazywaj mnie Ayeshą! Imię to brzmi słodko w moich uszach i budzi wspomnienie przeszłości. Co zaś do Ustany, nie wiem, czy przed nią mnie ostrzegano i czy ją właściwie mam ostrzegać z kolei. Czy ona, zresztą mniejsza o to, zobaczę — i pochylają się wyciągnęła rękę nad naczyniem z wodą, patrząc w nią z napięciem. — Spojrzyj! — rzekła spokojnie. — Czy to ta kobieta?

Przyciągany przez jakąś siłą magnetyczną, której się oprzeć nie mogłem, utkwiłem oczy nie w tą kobietę ale w królowę, w jej błyszczących źrenicach, czując, że przenika mnie prąd, który oszałamia i ubezwładnia.

Roześmiała się wdzięcznym głosem i zwróciła do mnie główkę z lekką kokieterją, którejby nie powstydziła się Wenera Zwycięska.

— Nieopatrzony człowieku! — rzekła — postawiłeś na swojem, jak Akteon, strzeż się, byś jak Akteon nie zginął marnie zaszczuty na śmierć przez własne rządze. I ja, Holly, jestem boginią-dziewicą, która nie odda się żadnemu mężczyźnie za wyjątkiem jednego, a ty nim nie jesteś. Powiedz, czyś zadowolony?

— Patrzałem w słońce i oślepiło mnie — rzekłem głosem ochrypłym, zakrywając rękami oczy.

— Ostrzegam cię. Piękność jest jak piorun, cudną, lecz niosiącą zagładę, zwłaszcza drzewom, Holly.

I znów skłoniła główkę z uśmiechem.

W tem umilkła i przez zakrywające twarz palce moje ujrzałem dziwną zmianę w jej rysach. Wielkie źrenice wyrażały teraz strach, który walczył z uczuciem budzącej się w głębi nadziei. Pełne uroku rysy twarzy skamieniały, a cała jej wdzięczna smukła postać zdawała się rosnąć.

— Człowieku! — szepnęła a raczej syknęła, wznosząc głowę jak wąż gotowy uderzeć. — Człowieku! skąd wziełeś skarabeusz, którego masz na ręce? Mów albo, klnę na Światło Życia, że zginiesz!

Postąpiła kilka kroków. Oczy jej błyszczały tak groźnem światłem, zdawało mi się nieledwie, że zioną ogniem, że padłem na twarz u jej stóp, bełkocąc słowa bez związku.

— Uspokój się! — rzekła z nagłą zmianą w głosie, który stał się znów, jak pierwej, miękki i łagodny. — Przestraszyłam cię. Przecież czasami jednak, Holly, powolność śmiertelna może wytrącić z równowagi nawet bóstwo i w takich chwilach ulegam chęci okazania mojej potęgi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

towarzystwie Hallerczyków pod prezesurą p. Czarneckiego jest również i towarzystwo inwalidów wojennych, towarzystwo „Młodzieży katolickiej“, gdzie znów duszą wszystkiego jest ks. prob. Dr. Pater, rozwija się również towarzystwo Kupców Samodzielnych pod kierunkiem prezesa p. Litewskiego. — Skurcz posiada szkołę rolniczą. — Robione są starania, aby przekształcić ją na średnią szkołę, gdyż dostateczna liczba uczniów by się znalazła a brak takiej szkoły daje się odczuwać — Na uwagę zasługuje zawiązane tu „Kółko Przyjaciół Sceny“ które wystawia dość często popularne komedyjki, daje przedstawienia, czem przyczynia się do ożywienia wioski i daje godziwą rozrywkę. — Skurcz jest wioską nawskroś polską i zalewu żydowskiego nie odczuwa, a dzięki solidarności mieszkańców niebezpieczeństwa tego się nie obawia. — Jak wszędzie tak i tutaj grasował handel domokrążny, widać jednakie że bez powodzenia kiedy już nie przejawia się tak intensywnie, jak poprzednio. — Wójtem miejscowem jest p. Paszke, który zabiega gorliwie aby wioska w należytym utrzymana była porządku. — Do spisu towarzystw wyżej wyszczególnionych należy jeszcze dodać „Towarzystwo Ziemianek“ gdzie prezesem jest p. Krejowa. — Tak mniej więcej wygląda oblicze społeczno-organizacyjne Skurcza. — Okolica jak i miasto jest przeważnie polska; zamieszkują ją średnie gbury to też targi w soboty są zwykle ożywione. — Skurcz słynie z targów na świnie. Przyjeżdżają tu z dalszych okolic handlarze i rzeźnicy. — Mieszkańcy radziby mieć wiecej targów, gdyż jeden na tydzień nie zaspakaja potrzeb handlowych ożywionej miejscowości. — Rozwinięty tu jest przemysł i tak są dwa młyny parowe, tartak i młyn p. Litewskiego, składy maszyn p. Czaplewskiego. — W wiosce tej zamieszkuje dwóch doktorów. — Oto jak w zarysie wygląda Skurcz, wioska o 3,500 mieszkańców.

Jeszcze mizerja tytoniowa.

Olbrzymi szmugiel. Rewizja drobnych papierosów. O lepszą kontrolę celną.

Gospodarka nasza tytoniowa oburza, i to słusznie, opinję publiczną. Tylko na tle tej gospodarki — brak tytoniów, niedostateczne zaopatrywanie sklepów w towar, jakościowo nieodpowiadające wyroby, stęchłe papierosy, źle preparowany tytoń — powstać mógł olbrzymi szmugiel wyrobów tytoniowych, który skarb państwa naraża na miljonowe straty.

Donosiliśmy o zatrzymaniu statku z tytoniem pod Chełmnem. Mieliśmy w tym wypadku szczęście. Przytrafiło się onej znanej kurze ziarno. Ile bel tytoniu nieoclonego, ile funtów, kilogramów i centnarów róznemi drogami przychodzi do Polskij

Za to mamy większe szczęście w wyłapywaniu podróżnych, którzy korzystając z pobytu w Gdańsku, zaopatrują się w drobne ilości towaru. Cała armia celników tropi tych grzeszników. Słusznie zauważa Gazeta Gdańska, ze firmy niemieckie z Gdańska, które wyłapała Kolej Polska w Zajączkowie, cieszą się ulgami celnemi — mimo, że wywożą wagonami tytoń z Gdańska do Polski ukryty w towarach.

Monopol tytuniowy w Polsce ponosi nieobliczalne dla Skarbu Państwa szkody wskutek właśnie wadliwej czy oszczędnościowej kontroli na granicy.

Zapytujemy przeto, co robi kompetentna Kontrola celna, której udaje się od czasu do czasu przy bardzo ścisłej rewizji osobistej znaleźć u biednego podróżnego kilkaset papierosów — wobec faktu, że z Gdańska tytuń do Polski wywozi się okrętami.

Radzimy przeto w interesie Skarbu Państwa wzmocnić przez ludzi odpowiednich i dobrze sytuowanych kontrolę graniczną w Tczewie, a zreformować przeważnie bezcelową ścisłą rewizję spokojnej liczby podróżnych przez Tczew, przy której to czynności zatrudniony personel kosztuje Skarb Państwa daleko więcej, niż materjał monopolowy przez nich przytrzymany.

Zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom z obowiązku obywatelskiego, że i kontrola pasażerów w pociągu ma swoją rację. Spełniać atoli powinni ją ludzie poważni, fachowi i przedewszystkiem rozumiejący doniosłość swego zadania.

Judaica

O EMIGRACJĘ ŻYDÓW DO MEKSYKU.

Od czasu do czasu wyłaniają się projekty, który iść by nam mogły na rękę i które tworzą poważne przyczynek do naszych zagadnień mniejszościowych. Mianowicie kwestja żydowska jest tego rodzaju, że wszelką myśl rzuconą w tej materji podchwytać musielibyśmy jak tonący brzytwy. Znowu wyłania się sprawa emigracji żydów, tym razem do Meksyku. O ile ona polega na prawdzie, to rząd nasz nie powinien szczędzić trudów, kosztów i zabiegów, ażeby raz wreszcie stworzyć żydom choć tylko surogat Palestyny. Oto co w tej sprawie czytamy w „Postępie“.

Zrozumiałe zdziwienie wywołać musi u nas, gdzie tak dobrze znamy zalety naszych „gości“, wiadomość, że w Meksyku poważnie zastanawiają się nad sprawą masowej emigracji żydowskiej do tego kraju.

Kwestja ta powstała na gruncie ograniczeń emigracyjnych, zaprowadzonych przez Stany Zjednoczone. Celem opieki nad emigrantami żydami zawiązał się komitet złożony z wybitnych działaczy żydowskich. Na konferencji wykonawczej przewodniczący komitetu, Louis Marchal, zawiadomił zebranych o propozycji meksykańskiego prezydenta Calles, skolonizowania przez żydów Meksyku. Kraj ten posiada wiele jeszcze luk w swoich urządzeniach handlu i rolnictwa, a ilość gruntu bez właścicieli jest bardzo znaczna. Około 40 miast domaga się tam zagospodarowania, przemysł kopalniany rozwinięcia, a bogactwa przyrodzone szerszego wyprowadzenia na rynki światowe.

Ciekawa rzecz, czy żydzi polscy skorzystają z zaproszenia Meksykańczyków i poszukają sobie nowego Eldorado. Rząd nasz powinien im to ułatwić i wejść w rokowania z rządem meksykańskim, aby wyjazd żydów z Polski odbył się jaknajprędzej i w szerszych rozmiarach.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Czwartek Teresy p. Wschód słońca 6.28 zachód 5.2. Wschód księżyca 7.17. zachód 9.53.

HOŁD PROCHOM HENRYKA SIENKIEWICZA.

Do przypadającej za kilkanaście dni uroczystości przewiezienia zwłok naszego genialnego powieściopisarza do kraju — przygotowuje się gorączkowo cała Polska. Każda miejscowość naszego kraju chciałaby złożyć hołd powracającym z obcej ziemi prochom Henryka Sienkiewicza. I nasze miasto nie chce być pod tym względem ostatnie.

W tym celu odbyło się wczoraj wieczorem w Magistracie zebranie organizacyjne zwołane przez p. prez. Włodka, na które przybyli reprezentanci wyższych sfer. P. prezydent zagaił posiedzenie, zawiadamiając, że z polecenia Komitetu Wojewódzkiego przystępuje do zorganizowania uroczystego obchodu ku czci H. Sienkiewicza i prosi wszystkich o podanie projektów obchodu.

W wymianie zdań, jaka się wywiązała zabierali głos sen. Szychowski, dyr. Czarliński, dyr. Poszwiński, prok. Wirski, dyr. Augustyński, pos. Krzywiński, red. Dąbkowski, red. Rakowski, p. Kalkstein. Po wyczerpujących debatach ustalono mniej więcej program uroczystości — który wskutek nieprzewidzianych okoliczności może jeszcze ulec zmianie. Na końcu zebrania wybrano ściślejszy komitet, który ma przystąpić do zorganizowania uroczystości.

W skład komitetu weszli dyr. Augustyński jako przewodniczący, panie Ruchniewiczowa i Adamowa Korzeniewska, oraz panowie Kalkstein, Śliwa i kapitan Osmak.

Na zebraniu powyższem było obecnych tylko 20 osób, raziła przykro nieobecność pań oraz przedstawicieli wielu organizacyj.

*

—** **W ważnej sprawie.** Z Teatru Miejskiego donoszą nam, że niektóre poważne firmy w naszem mieście — rozumiejąc ciężkie położenie finansowe Teatru — zakupiły dla swych rodzin i całego personelu większą ilość 50 proc. abonamentowych biletów. Fakt ten należy powitać z uznaniem oraz nadzieją, że inne firmy jak i poszczególne jednostki pójdą za tym przykładem, czem spełnią podwójnie piękny czyn obywatelski, ratując teatr, jako największą placówkę polskości, a personelowi swemu dadzą okazję zapoznania się z arcydziełami sztuki polskiej. Artykuł w tej sprawie zamieścimy jutro.

—** **Z Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej Państwa.** Zebranie komitetu Tygodnia L. O. P. P. odbedzie się w poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 7,15 wiecz. w Ratuszu I (sala posiedzeń Rady Miejskiej). Panie i Panów, którzy byli łaskawi zająć się sprzedażą bloczków na rzecz L. O. P. P. proszę o przesłanie na moje ręce do dnia 18 bm. sprawozdania z rozsprzedanych bloczków, — bloczki zaś nierozsprzedane upraszam zwrócić w poniedziałek na zebraniu komitetu. Szczegółowe sprawozdanie z Tygodnia L. O. P. P. ogłosi się w prasie w najbliższym czasie.

Za komitet Tygodnia L. O. P. P.

Kruszonowa, prezes.

—** **Artyści — Harcerze!** Zapowiedziane przez nas wczoraj zawody piłki nożnej pomiędzy artstami i harcerzami wzbudziły — zupełnie słusznie — ogromne zainteresowanie w naszem mieście. Jak już zaznaczyliśmy obie drużyny przygotowują się energicznie do walki i zwycięstwa. Skład drużyny artystów jest nam dotychczas nieznany. W każdym razie wystąpią napewno takie „gwiazdy footballowe“ jak pp. Kwieciński, Kaczorowski i Borkowski. Funkcje sędziów linjowych będą spełniać nasze urocze przedstawicielki Melpomeny. Zawody odbędą się dopiero w niedzielę 26 paździen. o godz. 3 popoł. na boisku koszar 64 pp.

—** **Smutny koniec nieporozumień rodzinnych.** Wczoraj po południu przechodnie ulicy Trzeciego Maja usłyszeli nagle przeraźliwe krzyki i hałasy, wydobywające się z domu narożnego, znajdującego się naprzeciwko cmentarza. Po chwili okazało się, że przyczyną owych wrzasków były nieporozumienia rodzin. u mieszkańców tego domu Sz. Pan Sz. będąc w stanie pijanym wszczął awanturę ze swoją żoną a następnie w porywie szału począł rozbijać szyby, meble, i wogóle wszystko, cokolwiek tylko wpadło mu pod rękę. Sąsiedzi i policja musieli w końcu uspokoić krewkiego małżonka. Dochodzenia w toku.

—** **Niemiłe zajście.** Od kilku dni pojawiły się w oknach wystawowych niektórych sklepów kartki z wiadomościami o tanich jadłodajniach prywatnych. Mało zasobna inteligencja przyjęła wiadomości te z uczuciem ulgi, słusznie sądząc, że znajdzie tam jedzenie, jakkolwiek skromne, to jednak dobre. Tymczasem donoszą nam z miasta o niemiłem wydarzeniu, jakie miało miejsce w prywatnej jadłodajni przy ul. Groblowej 7. Właścicielka takowej — kresowianka z pod Kijowa — zachowała się wręcz nieprzyzwoicie względem pewnej biednej nauczycielki, przyczem pokrzywdziła ją o kilka złotych. Upominającą się o swoją należytość nauczycielkę wyrzuciła owa „pani“ za drzwi z okrzykiem „Won, nic dostaniesz ani pieniędzy ani obiadu“. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości z tem, że w razie powtórzenia się podobnego zajścia, wyciągniemy dalsze konsekwencje.

—** **Z kroniki policyjnej.** W ciągu ostatniej doby aresztowano w naszem mieście 2 osoby za pijaństwo i zakłócenie spokoju publicznego w nocy.

Ks. J. A. ŁUKASZKIEWICZ.

Król Zygmunt III w Grudziądzu.

337 rocznica.

(Według dokumentów Archiwum królewskiego miasta Grudziądza.)

Pan Dulski oświadczył ze swej strony, że jako podskarbi koronny musi dbać o to, aby miastom dobrze się powodziło, aby mogły płacić podatki na potrzeby państwa. Grudziądz będzie także otaczał swoją opieką, jeżeli podobnie jak inne miasta okaże się dla króla wiernem i posłusznem. W razie jakiegoś oporu każe miasto zrabować i podpalić, a mieszczańców odpowiednio ukarze.

Burmistrz Michał Kal zapewnił podskarbiego o lojalności całego miasta wobec króla Zygmunta, na którego przecież delegaci Grudziądza przy elekcji głos oddali. Oświadczył również, że zawczasu przygotowano już pokoje na kwatery dla króla i jego otoczenia, że postarają się o zaopatrzenie królewskiej kuchni, jakoteż o stajnie dla koni. Wiernymi są i pozostaną nowoobranemu królowi, dopomogą mu w podróży na koronację i będą zawsze posłusznymi i oddanymi z całego serca poddanymi, jakto przystoi na mieszczan królewskiego miasta. Robią jednak zaraz z góry zastrzeżenie, że spełnić muszą równocześnie swe obowiązki wobec starosty Zborowskiego, o ile jako mieszczanie spełnić je powinni.

Podskarbi był zupełnie zadowolony z odpowiedzi i zapewnień radnych, a pochwalił ich gorliwość w przyozdobieniu miasta.

Polecił przywołać do siebie zaraz Podstarościego, ale ten na pierwsze wezwanie przybyć nie chciał. Poszło na zamek drugie poselstwo i sprowadziło Pawłowskiego do Podskarbiego.

Podstarości przyszedł zakłopotany i nieśmiały. Podskarbi oświadczył mu z góry, aby zamek otworzył i tam wybranego legalnie króla przyjął.

Pawłowski zaczął się tłómaczyć wykrętnie, że od starosty nie otrzymał żadnych wskazówek, że rozmaite na Pomorzu rozgłaszają wieście o elekcji dwuch królów, że on wielką ma estymę dla Zygmunta Wazy, ale raczy zważyć Jego Mość pan Podskarbi w jak trudnem znajduje się on położeniu i na jakie naraża się niebezpieczeństwa w obec Imci pana Starosty Zborowskiego.

Podskarbi zrozumiał, że z chytrym ma do czynienia człowiekiem, więc dysputować z nim nie można. Trzeba działać stanowczo. Oświadczył więc p. Pawłowskiemu krótko, że musi otworzyć zamek na przyjęcie króla Zygmunta. Jeżeli tego nie uczyni, zamek zostanie wzięty przemocą. A wtenczas niechaj sobie rozważy, jaki los go czeka. . .

— A jeżeli każę otworzyć obydwie bramy zamkowe?

— Wówczas pozostanie Waść nadal podstarościm i nie przydarzy się mu żadna injuria ze strony rycerzy króla. . .

— A pan starosta Zborowski?

— Pozostanie nadal starostą, o ile posłusznym będzie nowemu królowi.

Podstarości zamyślił się. Wierzył w gwiazdę Zborowskiego, korému służył, wątpił więc czy Zygmunta dopuszczą przeciwnicy do koronacji.

— Niechaj Waćpan rozważy dobrze, co powiedziałem. Za kwadrans oczekuję odpowiedzi przez burmistrza.

Skinął ręką wyniośle na pożegnanie. Podstarości ukłonił się i wyszedł.

Pospiesznym krokiem popędził w górę na zamek zamyślony.

Posłucha króla, straci chleb u Zborowskiego.

Nie posłucha — pewnym jest chleba u Zborowskiego, jeżeli nie w Grudziądzu to w jego dobrach familijnych. Czy jednak Zborowskiemu nie skonfiskują tych dóbr? Oto drugie pytanie? A czy dzisiaj podczas oblężenia nie uwięzą go? A może potrzebują i połamią kości? Brr. . .

Wysłał posłańca do burmistrza z rozkazem, aby stawił się natychmiast.

Burmistrz Kal wziął ze sobą Marcina Sadlau, człowieka rady, który mówił dobrze po polsku, aby mu był pomocnym w rozmowie. Nazywał się jego prapradziad „Sadło“, że jednak litera „ł“, trudna była do wymówienia dla Niemców więc mu zgermanizował polskie nazwisko.

Podstarości przyjął przedstawicieli miasta grzeczniej jak zwykle. Opowiedział im o swej rozmowie z Podskarbim koronnym i o swem trudnem położeniu.

— Gdybym chciał, mógłbym się oprzeć, — zakończył. Mury zamku są grube, bramy potężne i okute grubem żelazem.

— Na żelazo, znajdą oblegający żelazo mocniejsze. Najgrubsze drzewo rozgryzie płomień — zauważył filozoficznie p. Michał.

— Długo musieliby jednak męczyć się adwersarze, zanim dostaliby się do wnętrza. A król jest w podróży, spieszy się do Krakowa. Tylko o to chodzi, że nie mam wojska, aby nie dopuściło do rozbicia bram. . .

Czyżby zechciał żądać od miasta pomocy? — pomyślał burmistrz. — Czekajmy co powie dalej.

Odsapnął pan Pawłowski i rzekł po chwili.

— Otóż ustąpię przemocy! — mówił dalej Podstarości.

Odetchnęli mieszczanie. Młyński kamień niepewności spadł im z piersi.

— Podskarbi przyobiecał zachować mnie w urzędzie moim i w poborach dochodowych, a ja wyprosiłem dla star. Zborowskiego, który zarazem jest kasztelanem gnieźnieńskim te same łaski i względy. Grudziądzkiego Starostwa nie odbierze król Zborowskiemu.

— Postąpił szlachetnie i wspaniałomyślnie — zauważył burmistrz.

— Dlatego też donieście panu Podskarbiemu, że po gruntownym namyśle postanowiłem otworzyć obydwie bramy zamku dla królewicza szwedzkiego Zygmunta. Może w nim zamieszkać ze swoją świtą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—** **Ekspozytura śledcza** donosi, że pies policyjny — **którego przed** kilku dniami **ekspozytura** otrzymała — pochodzi z hodowli psów policyjnych w Poznaniu. Pies ten — rasowy, młody wilk — znajduje się obecnie na „wychowaniu i nauce" u wywiadowcy śledczego p. Lewandowskiego. Wiadomość tę podajemy z prawdziwą radością, jakkolwiek może być ona bardzo przykra dla wszystkich pp. rzezimieszków.

*

Ruch towarzystw.

Przy małych wydatkach i niewielkiej pracy można dzieciom codziennie przygotować doskonałe pożywienie. Bierze się jedną paczkę proszku puddingowego Dr. Oetkera, gotuje według podanego przepisu z mlekiem i cukrem i wlewa do formy. O ile chce się przygotować coś jeszcze lepszego, można dodać 1—2 jaj, co jednak nie jest koniecznem. Dla dzieci niema lepszego, łatwiej strawnego, zdrowszego środka odżywczego.

—(rt) **Wydział współpracy z młodzieżą przy N. O. K** prosi wszystkie członkinie Klubu Panien (b. Koła Polek) na zebranie we czwartek d. 16. bm. o 5 godz. w lokalu N. O. K przy ul. Szewskiej 15.

* * *

Hiszpańska mucha.

Nie wiemy, czy cel (na Ligę Obrony Powietrznej Państwa), czy też rodzaj sztuki (farsa) stanowił przynętę dla liczniejszej publiczności, zapełniającej salę teatralną na wczorajszem przedstawieniu; nie wchodzimy w szczegółową analizę tej przyczyny, lecz z zadowoleniem stwierdzamy fakt pełniejszej niż zazwyczaj sali, dodając, iż gros z pewnością przybycia swego nie pożałowało.

„Hiszpańska mucha" należy do fars, na których publiczność z reguły dobrze się bawi, obiegła ona zatem niemal wszystkie sceny europejskie, a w stolicy naszej długo nie schodziła z afiszu.

Cała jej treść kręci się tym razem nie około „cherchez la femme" lecz poszukiwanym gorliwie jest ojciec. Zabiegów tych podjęło się Towarzystwo moralności, w którem powoli, w miarę akcji sztuki znajdujemy coraz więcej osobników mniej lub więcej chętnie do ojcostwa się przyznających. Między tymi poznajemy fabrykanta musztardy Jakóba Klapsona, który ma tego pecha, iż żona jego — przewodnicząca działu ochrony matek — wszystkich w gorliwości poszukiwania papy prześciga, co obok wiecznych strachów jej męża wywołuje różne przekomiczne sceny, a śmieszniejsze coraz więcej rewelacje znajdują ostateczne rozwiązanie wszystkich z opresji wybawiające, bo znajduje się i legalny papa i osoba mamy niweczy wszelkie cienia mylnie przypisywanej jej burzliwej przeszłości kabaretowej „Hiszpańskiej muchy", która cieszyła się swego czasu wielką wziętością u młodzieży — późniejszych członków Tow. moralności!

Na naszej skromnej scenie wystawiono ją nader starannie, dyrekcja nie szczędziła zabiegów by jej dać odpowiednie ramy, a wykonawcy ról, jakby rozanimowani pełniejszą widownią, grali z werwą i przejęciem się powierzonego sobie zadania.

Znakomicie wywiązał się z tego p. Rosłan (fabrykant musztardy). Przedstawił się on nam jako artysta nieposledniej miary, wykazujący rutynę sceniczną, w masce przypominający naszego Fertnera. Partnerka jego p. Zarembina nie dała nam prostolinijnej kreacji, miewała momenty na przemian b. dobre, to znowu poszczególne sceny blado wypadły. Córkę pp. Klapsonów grała z wdziękiem p. Maasówna; nie miała wielkiego pola popisu, ale to co nam dała było miłem i wiernie oddanem. Koleżankę jej Willy (p. Staszewska) pamiętamy z czasów 1-go sezonu teatralnego w Grudziądzu, widzieliśmy ją jako lepszą interpretatorkę. Przyznajemy, ze rola podlotka leży w charakterze talentu p. Staszewskiej, lecz czyż nie dałoby się popracować trochę nad głosem, aby nie było w niem tyle załamywań i t. d. Rolę Mazgaja w dosłownem tego znaczeniu oddał p. Gołębiowski, bawiąc wyśmienicie publiczność tak mimiką, tonacją głosu, jak i ruchami niezdary, łatwo jednak zapalnej, gdy Amor się odezwie. Konkurent drugi p. Kwieciński przedstawił nam się, jako artysta niebardzo jeszcze obyty z deskami sceny, co przy jego b. młodym talencie nie jest tak wielkim grzechem. Z tego, co nam dał, wnioskować jednak należy, iż czas i praca wyrobić może z niego dobrego amanta. Z ról męskich dobrze się wywiązali jeszcze p. Niewiakowski (deputowany Burwig), p. Borkowski (Wenden), p. Jankowski, jako poczciwy, ale nie umiejący na wodzy trzymać swój język wujaszek, oraz ojciec prawdziwy, a mąż rzekomej „Hiszpańskiej muchy" p Kubalski. Z mniejszych ról kobiecych wypada nam wymienić p. Majchrzycką, która w scenach oburzenia nad poufałością męską specjalnie była dobrą, oraz fertyczną pokojóweczka p. Galicką.

Po farsie ujrzeliśmy bardzo efektowny balet orjentalny, za który tak pod względem estetycznym, jak i technicznym widza zadawalający, należy się p. Piotrowskiemu uznanie. **Jor...**

* * *

Z Pomorza.

—** **CHEŁMNO. (Melancholja przyczyną samobójstwa).** We wiosce Lisewie zaszedł pożałowania godny wypadek. Oto 27-letnia córka pewnego gospodarza, popadła w melancholję po stracie matki, którą bardzo kochała, a która przed rokiem zmarła. Otoczenie lękało się o życie dziewczyny i dlatego pilnowało jej jak oka w głowie. Ale nie zdołali nieszczęsnej dopilnować. W zeszły czwartek, gdy ją na krótki moment pozostawiono samopas, powiesiła się na klamce u drzwi. Ojciec jej niebawem nadszedł i córkę odciął, ale do życia nie zdołano ją więcej przywrócić.

—** **CHEŁMNO. (Zgon zacnego obywatela).** W niedzielę dnia 12 października odbył się pogrzeb śp. Hieronima Karczewskiego, urzędnika sądowego, lat 38. Zmarły był gorliwym Polakiem, pracował dzielnie w Tow. miejscowych jak w Tow. Powstańców i Wojaków a szczególnie był czynny w Sokole, dla którego pracował gorliwie z poświęceniem wszystkich swych sił. Z tych to względów smutek i żal w Sokole jest wielki. Pozostawił żonę z 5 drobnych dzieci, którym wyrażamy na tej drodze nasze najszczersze współczucie. Wieczny odpoczynek racz mu da Panie.

—** **KOWALEWO. (Rozprawy sądowe).** W czwartek 9 bm. toczył się przed Izbą karną w Toruniu proces przeciwko p. aptekarzowi Puciacie, właścicielowi tutejszej apteki. Zarzucano p. aptekarzowi różne przekroczenia w czynnościach aptekarskich, oraz zniewagę urzędnika rewizora powiatowego lekarza p. dr. Leszkowskiego z Wąbrzeźna. Prokurator zażądał 8 tygodni więzienia, natomiast sąd po długiej naradzie skazał p. Puciatę na 4 tygodnie więzienia a za zniewagę na tydzień aresztu. Oskarżonego zastępowało dwóch adwokatów i to pp. Nalazek i Mielcarzewicz.

—** **TUCHOLA. (Z zagadnień natury).** Urodzaj w borach tucholskich, jest nie najgorszy. Żyto wprawdzie zbytnio się nie obrodziło, ale za to ziemniaki wydały dwa razy większy plon, niż inne lata. Tylko drugi pokos traw niezupełnie się udał. Woda w Czarnejwodzie wezbrała dosyć wysoko, tak, że pozalewała łąki nadbrzeżne, wskutek czego zniszczał cały potraw. Niektórzy mieszkańcy są wskutek tego wielce poszkodowani co do paszy dla bydła.

—** **CZERSK. (Konfiskata).** 14 tys. papierosów wyrobu gdańskiego, 5 tys. cygar, 5 kg. tytoniu skonfiskowano w nocy z 8 na 9 bm. w Karsinie i odesłano do urzędu akcyz i monopoli państw. w Chojnicach.

(Awanturnicza koza). Przykrego figla spłatała koza w ub. poniedziałek po południu swemu właścicielowi, rzeźnikowi K. przy ul. Kościuszki. Weszła widocznie z podwórza niespostrzeżona do składu i zastawszy drzwi do ulicy zamknięte, wyskoczyła oknem znajdującem się w drzwiach na ulicę. Szczęście, że nie było okno wystawne, bo właściciel byłby poniósł większą stratę.

—** **STAROGARD. (Uroczystości wojskowe)** Święto Przysposobienia Wojskowego odbyło się tu w niedzielą 5 bm. Mimo, iż termin od czasu jego uchwalenia do wykonania był krótki, święto udało się znakomicie. Pogoda dopisała nadspodziewanie, to też zawodom przyglądała się większa część tutejszej ludności. W zawodach wzięli udział sokoli, harcerze i wojacy, a z zamiejscowych sokoli z Lubikowa z p. wójtem Krausem na czele. Cała niedziela była dla zawodowców wielkim dniem pracy. Na większą przerwę nie można sobie było pozwolić, aby wykonać obfity program. W pochodzie do kościoła wzięły udział i inne tutejsze towarzystwa, jak Bractwo Strzeleckie, Tow. Młodzieży Katolickiej i Straż Pożarna. Przygrywały dwie kapele wojskowa i cywilna. Bardzo pięknie przedstawiała się defilada towarzystw po nabożeństwie na rynku. Wieczorem odbyło się uroczyste proklamowanie mistrza powiatu starogardzkiego i wyznaczenie i wręczenie nagród wszystkim zwycięzcom. Sprawą tą zajął się osobiście p. starosta, który wygłosił przedtem wielce patrjotyczną mowę, podkreślając w niej wielkie znaczenie dla obrony Ojczyzny, wychowania fizycznego naszej młodzieży, która ma stać na straży naszych granic. Kapela zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem wręczono nagrody poszczególnym zwycięzcom. Mistrzem powiatu starogardzkiego został proklamowany p. Antoni Narek.

—** **KARTUZY. (Plaga napadów).** Od pewnego czasu zdarzają się w pobliskich lasach napady z strony pewnych rzezimieszków. W tych dniach napadnięto pewnego woźnicę, gdy wyjechał do lasu po drzewo. W tym wypadku napadnięty zbił rzezimieszka, ale zdołał on uciec, gdy woźnica gonił drugiego napastnika, prócz tego napadnięto tu i wokolicy Żukowa kilka panienek, które wybrały się na wycieczkę. Policja i leśnicy dokładają starań, by napastników przyłapać, w czem oczywiście ludność powinna być im pomocną.

—** **PELPLIN. (Tajemnicze kradzieże).** Kradzieży kilku rewerend, płaszczów i różnych części ubrań, trzewików, poduszek i powłok itp. dokonano w czasie wakacyj w tutejszem seminarjum duchownem. Policja tutejsza stwierdziła, że sprawcą kradzieży był niejaki Jagodziński, który był przejściowo zatrudniony w zakładzie mistrza malarskiego, p. Wiśniewskiego. J. chodził nawet w rewerendzie, którą polecał na sprzedaż i ofiarował ludziom także inne rzeczy skradzione. Niestety, nikt nie doniósł o tem policji, mimo, że każdemu musiało być jasnem, że to rzeczy skradzione. J. ulotnił się policja go poszukuje.

—** **GOŁĘBIEWO. (Zbrodniczy czyn).** Jak donoszą do „Gł. Wąbrzeskiego" w ubiegły poniedziałek dnia 6 bm. gdy ojciec właściciela majątku p. Duchnowskiego dawał kołodziejowi zlecenia, aby zastosował się do życzeń syna, kołodziej po awanturniczym zachowaniu się wobec starca, rzucił się na niego i wydobytym nożem rozpruł mu brzuch z góry na dół tak, że wnętrzności wypłynęły, a przybyły do pomocy ojca, bawiący na urlopie drugi syn został również przez szaleńca poturbowany. Śp. Duchnowski po ciężkich cierpieniach zakończył życie na drugi dzień. Sprawcę odstawiono do sądu, skąd został jednakowoż wypuszczony na wolność, ponieważ czyn dopuścić się miał w stanie nieprzytomnym, spowodowanym nadużyciem alkoholu! Uwolnienie z więzienia wywołało wielkie zdumienie.

—** **MOKRE, pow. chojnicki. (Sprawa wyboru sołtysa).** „Głos Ludu" pisze, co następuje: „Jak wiadomo, toczyła się tu już od dłuższego czasu walka o wybór sołtysa. Z objęciem przez Polskę Pomorza obrany został sołtysem Polak, p. Januszewski, na którego początkowo i Niemcy oddali głos. Później jednak, gdy Niemcy widzieli, że p. J. nie jest im na rękę, ale jako szczery Polak popiera interesy polskie, postanowili go usunąć. Przy ponownych wyborach, mając tu większość, Niemcy przeprowadzili wybór innego sołtysa w osobie p. Ziemanna. Tenże dziś coprawda mianuje się Polakiem, ale jest z pochodzenia Niemcem. Wobec tego Polacy zaprotestowali przeciw temu wyborowi do Wydziału powiatowego, żądając

Ppułk. DOBROWOLSKI ZYGMUNT.

W rocznicę „Cudu"...

(Ze wspomnień uczestnika.)

XIV.

Wówczas Polka taka rzewna,
Iż uwierzysz, że jej krewna
Najsmutniejsza z gwiazd na niebie.
Winc. Pol: „Pieśń o ziemi".

Jakem wyżej zaznaczył, ruch pasażerski na tej linji został wstrzymany. Czuło się bliski oddech wojny. Najpierwszą więc moją troską, po odbyciu służbowych formalności, było zabezpieczenie sobie prędkiego przedostania się na plac działań czynnych. Udałem się na wywiad. „Amerykański" sanitarny, z luksusem urządzony pociąg, okazał się najeżony trudnościami, a przytem samego komendanta nie było. Na szczęście stał jeszcze nasz zwyczajny sanitarjusz, który poczciwota przyjął mnie z miłą chęcią Odprowadziłem więc i ulokowałem w jednym z wagonów Urbana z rzeczami. Tak zabezpieczywszy się miejscem i jazdą, poszliśmy co zjęść. Nakarmiwszy swego ordynansa, kazałem mu siedzieć w wagonie przy rzeczach i zapewniwszy się, co do czasu odjazdu (miał odchodzić dobrze po północy) wyszedłem na peron, aby sobie odpocząć po tej bieganinie. Mrok zmierzchu pokrywał już stację i najbliższe otoczenie.

Skromny, jednopiętrowy, długi gmach stacyjny tonął w mroku. Wewnątrz niby to były „klasy", ale publiczność nie robiła sobie z tego podziału żadnych skrupułów. W pierwszej klasie widziałem pełny kąt jakichś prostych tobołków, a w trzeciej, koło bufetu, stali jacyś inteligentni panowie i oficerowie. Nie interesowałem się wtedy i dziś nie mogę zdać sprawozdania skąd tam wtedy wzięła się ta publiczność, wobec nie istniejącego ruchu pasażerskiego.

Na peronie przechadzała się biała postać mojej współpasażerki z tramwaju.

Podszedłszy do niej, wyraziłem jej moją przyjemność, że ją tutaj widzę wśród tej szarzyzny.

— Mieszkam na Brudnie — odpowiedziała — i ile razy zapóźnię się w mieście, to aby uniknąć przechodzenia po dużem pustkowiu koło cmentarza Brudnowskiego przyjeżdżam tu i pociągiem służbowym przedostaję się do domu, w czem mi nie robią trudności jako kolejarce.

Przechadzaliśmy się po peronie. Zapytała z kolei o powód mego tu znajdowania się. Opowiedziałem.

Zauważyłem powstałe w niej wzruszenie. Była Polką przecież. Spędziliśmy z sobą na pogawędce z godzinę czasu. Tymczasem pociąg jej nadszedł.

— Niechże pan Mjr, nie zapomni stawić się ze sprawozdaniem ze swojej wyprawy po powrocie; proszę nie zapomnąć o naszym adresie: Brudno, nr. domu...

— Dobrze, dobrze, dziękuję — niezawodnie to zrobię, tylko nie wcześniej, aż „jak będę wyglądał na wiarusa".

Po chwili pociąg z białą postacią ruszył i znikł mi z oczu

W kilka miesięcy potem, będąc w Warszawie, odbyłem pielgrzymkę na Brudno. Bez szczególnych trudności odnalazłem dom pp. W. i spędziłem miłe parę godzin, przy herbatce, w gronie rodziny p. Ireny, zdając jej szczegółową relację ze swojej wyprawy

— Pańskie nazwisko krążyło na Pradze po sierpniowych bitwach. Mówiono o panu, jako o obrońcy Pragi; odrazu domyślałam się, o kim to mowa i byłam też dumna z pana, — dodała.

Była duszna, lipcowa noc. Nie było mowy o spaniu w wagonie, więc te kilka godzin spędziłem na dworcu. Dla zabicia czasu, jak przypominam sobie, coś jadłem z piciem potem piłem z jedzeniem, z kimś rozmawiałem, kupiłem w wędrownym sklepiku „amerykańskim" bardzo tanio, bo za 56 marek dwa duże pudełka amerykańskich sardynek i dałem, aby nie chodzić do wagonu, na przechowanie żołnierzowi pisarzowi w D-wie Dworca. Sardynki te tak korzystnie kupione, jeszcze korzystniej zapomniałem wziąć ze sobą odjeżdżając.

„Człowiek on był" powiedział Hamlet.

Szarzało gdym wszedł do wagonu, po otrzymanym zawiadomieniu, o mającym prędko nastąpić odejściu mojego pociągu.

Urban w pozie siedzącej spał, jak nocny stróż, mając głowę na poziomie kolan i nosem całując siebie w obcasy.

Zgromiłem go i kazałem położyć się po ludzku.

Wytłumaczył się, że w pozie siedzącej, jak myślał, trudniej mu będzie zasnąć i będzie mógł lepiej doglądać za całością rzeczy; dla tego też „nie spał".

Położyłem się. Przez sen słyszałem miarowe postukiwania pod sobą kół pociągu. Po niejakim czasie, pod wrażeniem świecącego mi w twarz słońca, zacząłem powoli budzić się. Oddawna już przez sen słyszałem, prowadzoną obok mnie półgłosem jakąś rozmowę.

— Oho! Ze złotym muństukiem i dużem paleniem, czy te fasiowane? — Brzmiało zapytanie, wypowiedziane jakimś chropowatym męskim głosem.

— Bogać tam fasowane, kupne — odrzekł mój ordynans. fasowanych starczy tylko na kilka dni, a na resztę dni dekady niby nic było, gdyby nie strawne, co idą na tabakę; czasem pan da garść, jak otrzymamy deputat.

— Czy dobrego masz?

— Niezgorszy i żołnierza lubi — pojaśnił Urban.

— A kobitów czy mata tam dosyć — indagował go dalej nieznajomy mi głos.

— O! Jak piasku w morzu, z którą chcesz, z tą idź, — chwalił się Urban.

— Masz jaką? pytano dalej mojego ordynansa.

— Mam jedną, z którą chodzę i na tańcach bywam pod „Białym Orłem".

— A co masz za to od niej? — dopytywał się tamten.

— Żarcie i opierunek ale zazdrośna, nie pozwala na innych zerkać.

— Dyć to wam sługom galante życie je, a osobliwie u dobrego pana, a tu człowiek w kosiarach zasycha bez tytuniu i damów, — żalił się

Rozmowa ich była przerwana zatrzymaniem się pociągu

— **Urbanie, co jest?** — zapytałem.

— Tłuszcz **stacja Tłuszcz** — poprawił się.

— **Daleko odjechaliśmy?**

— **Ze trzydzieści kilometrów** panie M-rze.

— **Z kim rozmawiałeś?**

— Z sanitarjuszem tutejszym, także z Wieluńskiego jest z pobliskiej wioski ode mnie, tylko ja z Zielonki Górnej jestem, a on z Zielonki Dolnej. **(D. c. n.).**

usunięcia p. Ziemanna i mianowanie komisarycznego sołtysa Polaka. Niemcy, dowiedziawszy się o tem, również czynili starania, jednakże w tym kierunku, aby Wydział powiatowy potwierdził wybór p. Ziemanna. Byli już tak pewni swego zwycięstwa, że jeden z deputacji wysłanej do Chojnic, i to p. Gatz po powrocie oświadczył: „Von heute ab ist Ziemann soltys geworden, es hat aber was gekost" (od dziś Ziemann został sołtysem, ale to coś kosztowało). Coprawda Niemcy osiągnęli swój cel i p. Ziemann urzędował nadal, lecz tak, iż i władzy jego przełożonej podpadło, że popierał Niemców, wbrew jej intencjom a nawet obraził swych przełożonych. W jednym wypadku został też skazany przez sąd powiatowy w Czersku za obrazę wójta p. Łąckiego z Łubny na 150 zł. grzywny i ponoszenie kosztów procesu. Inne sprawy spoczywają jeszcze w rękach prokuratorji i trzeba odczekać ich wyniku. Wobec tego Wydział powiatowy zawiesił p. Ziemanna w urzędowaniu i urząd sołtysa powierzył w zastępstwie I. ławnikowi gminy, p. Krollowi, Polakowi. Niemcy zatem przez swą butę znów ponieśli kleskę a Polacy z tego obrotu rzeczy są bardzo zadowoleni.

—** **WEJHEROWO. (Z ruchu T. C. L.).** Dnia 3 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie Tow. Czyt. Lud., na które przyjechał z Poznania ks. dyr. Ludwiczak. Omawiano bardzo ważne sprawy oświatowe, a między innymi przyciągnięcie szerszych mas ludu do korzystania z bibljotek. Następnie omawiano trzydniowy kurs oświatowy w Grudziądzu oraz sprawę koniecznego zbudowania Uniwersytetu Ludowego w Bolszewie. Ks. dyr. Ludwiczak wizytując obecnie wszystkie powiaty na Pomorzu z wielkiem zadowoleniem stwierdził rozwój T. C. L., tak w mieście naszem jak i w powiecie. Rzadko które miasto powiatowe ma tak obszerną bibljotekę i czytelnię oraz początki muzeum kaszubskiego. Dnia następnego odwiedził ks. Ludwiczak bibljotekę w Gdyni, która również znalazł w zupełnym porządku.

—** **SŁAWĘCIN (Przesiedlanie nauczycieli).** W Konsaderji dokonano z okazji nowego roku szkolnego nasępujących przesiedleń: Nauczycielka p. Golniaka ze Sławęcina przeniesiona do Lipki powiat Chojnice. Nauczycielka panna Dorn została ze służby zwolnioną i wywędrowała do Niemiec. Jej miejsce zajął p. Mokwa z Łęga. Nauczyciel p. Szejba, który do początku feryj letnich przy szkole w Ostrowitem nauczał, dobrowolnie opuścił służbę szkolną i odbywa obecnie swoją służbę wojskową. Jego miejsce zajął nauczyciel p. Makowski, który ostatnio czynnym był w Chojnicach przy państwowej szkole średniej niemieckiej, która z początkiem nowego roku szkolnego rozwiązaną została. Nauczycielka p. Jaśtak z Oborowa pow. Tuchola, przesiedloną została do Śliwic. Jej miejsce zajął nauczyciel z Kongresówki. Drugi nauczyciel z Dąbrowy, pow. Sępólno, przeniesionym został do Obkasa, a na jego miejsce przybyła nauczycielka z Małej Cerkwi, pow. Sępólno. Nauczyciel p. Łapka z Ogorzelin. przeniesionym został do Łubny pod Czerskiem.

—** **PUCK. (Z ruchu krajoznawczego na wybrzeżu polskiem).** Pracę krajoznawczą na wybrzeżu prowadzi tutejszy oddział tow. Krajoznawczego, organizując wykłady, przyjmując wycieczki i tworząc zawiązek muzeum. Praca nie idzie tak intensywnie, jakby tego doniosłość idei krajoznawczej wymagała. Ogół bowiem mieszkańców Pucka dość obojętnie ją traktuje, a dopiero młode pokolenie może żywiej będzie zajmować się krajoznawstwem i w tych jednak warunkach usilna praca zarządu puckiego P. T. K. daje już wyniki dodatnie: uroczystości kopernikowskie, obchody narodowe, odczyty krajoznawcze, były i są organizowane przez zarząd. Dla wycieczek przybywających urządzono na poddaszu szkoły powszechnej schronisko, zanim nie zostanie wykończony oddzielny budynek murowany, specjalnie na gospodę wycieczkową przeznaczony. Gospodarzem dotychczasowego schroniska już od lat kilku jest nauczyciel, A. Świerkosz. Plac pod budowę nowego schroniska wyznaczył magistrat miasta Pucka, dając przykład obywatelskiej pomocy dla poczynań społecznych. Budowę schroniska, która już jest na ukończeniu, prowadzi oddział poznański P. T. K. wespół z zarządem oddziału puckiego. Poważną usługę oddałby ten oddział nauce polskiej, gdyby udało mu się rozwinąć zaprojektowane muzeum wybrzeża i morza. Dotychczas jest to niewielki zbiór okazów przyrody i kultury stanowiący już mocne podwaliny przyszłego muzeum. Do zrealizowania programu muzeum potrzebaby znacznych funduszów, których oddział niestety nie posiada. Przewodniczącym i założycielem oddziału puckiego jest inspektor szkolny, p. Bronisław Górny, sekretarzem i kierownikiem sekcji wycieczkowej kapelan dow. floty, ks. Władysław Miegoń. Oddział liczy 84 członków, założony został w roku 1922.

Z całej Polski.

—* **POZNAŃ. (Sensacyjny proces).** W poniedziałek rozpoczął się proces przeciw Franciszkowi Pękali, uczniowi kominiarskiemu, który przed dwoma laty zamordował wdowę po mistrzu kominiarskim, Andrzejewską. Po dokonaniu mordu Pękala zdołał uciec do Lwowa, gdzie się osiedlił. W kilka tygodni później policja schwytała złoczyńcę i oddała w ręce władz sądowych.

—* **MYSŁOWICE. (Rozwiązanie rady miejskiej).** Śląska rad wojewódzka na posiedzeniu w dniu 7 bm. w Katowicach, uchwaliła między innemi rozwiązanie dotychczasowej rady miejskiej w Mysłowicach. W miejsce niej ma być powołana rada wojewódzka na posiedzeniu w dniu 7 bm. w Katowicach, nowej rady.

—* **DROHOBYCZ. (Wykrycie nadużyć paszportowych).** W ostanich dniach wykryto w Drohobyczu wielkie nadużycia przy wyrabianiu paszportów ulgowych. Jak stwierdzono, paszporty te wydawano ludziom nawet bardzo zamożnym. Na skutek takich dochodzeń zawieszono w czynnościach komisarza starostwa w Drohobyczu, p. Iwańczyka.

—* **WARSZAWA. (Awantura w synagodze).** Onegdaj do synagogi warszawskiej przy ulicy Leszno, wtargnęło kilkunastu ludzi, którzy zaczęli wykrzykiwać: „precz z przesądami, precz z religją". Pozatem ludzie ci rozrzucili szereg odezw. Wywiązała się walka, której jednak wkrótce kres położono.

—* **WARSZAWA. (Smutna rocznica).** Praga zamierza uczcić 130 rocznicę rzezi w Pradze podczas zdobywania jej przez wojska rosyjskie w listopadzie 1794 r.

—* **LUBLIN. (Aresztowanie fałszerzy pięciozłotówek).** Policja lubelska przytrzymała trzy osoby, usiłujące puścić w obieg większą liczbę fałszywych 5-cio złotówek. Aresztowani do świadomego puszczania falsyfikatów nie przyznają się. Utrzymują, że dostali banknoty w Warszawie w jednym ze sklepów jajczarskich przy ul. Muranowskiej. Warszawska policja kryminalna aresztowała zamieszkałego przy ul. Muranowskiej nr. 17, J. Jelińskiego. Rewizja u niego wykazała jeden tylko fałszywy banknot. Jelińskiego policja postanowiła odesłać do rozporządzenia policji lubelskiej.

—* **KRAKÓW. (Zażydzenie Krakowa).** Według ścisłych danych statystycznych w obrębie Krakowa jest w obecnej chwili czynnych 278 adwokatów. W tej liczbie jest tylko 65 chrześcijan a 213 żydów(!).

—* **NOWY SĄCZ. (Wybuch ropy w Kleczanach).** Jak się dowiadujemy, w ubiegłym tygodniu jedna z firm poszukujących ropy naftowej w Kleczanach pod Nowym Sączem dowierciła się na niewielkiej głębokości (około 100 m.) ropy naftowej (jasnej). — Szyb, jak na razie, daje przeszło pół wagonu dziennie. Zaznaczyć trzeba, że ropa kleczańska zawiera 75 proc. benzyny i jako taka zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie.

—* **GORĘCZYN. (Morderstwo).** Dnia 4 bm. w godzinach popołudniowych zamordowano Barbarę Radomską, córkę gospodarza Radomskiego z Goręczyna wyb. Czynu dokonano w lesie na drodze publicznej w pobliżu Goręczyna, w czasie, gdy wracała z targu do domu, przez zadanie jej dwóch ran na czole iskroni ostrem narzędziem, zaś po obu stronach twarzy ślady ciemno zabarwione od uderzeń. Po dokonanej zbrodni morderca zawlókł swoją ofiarę 80 mtr. w głąb lasu, zostawiając przy niej zakupiony przez nią towar. Rodzice zamordowanej, przeczuwając, że może zaszło jakie nieszczęście, gdyż nie wracała do domu, zaczęli poszukiwać u krewnych i znajomych, a następnie przy pomocy leśniczego z leśniczówki Dąbrowa i innych, gdzie po dłuższem szukaniu zamordowaną znaleziono w niedzielę, dnia 5 października rb. pomiędzy godziną 7 a 8 w lesie.

—* **LWÓW. (Wynik wyborów do Kasy Chorych).** Dnia 5 bm. odbyły się we Lwowie wybory do Kasy Chorych. Wyniki przedstawiają się następująco: Lista ukraińska otrzymała zaledwie 58 głosów, a więc nie zdobyła ani jednego mandatu. Na listę żydowską padło 2 116 głosów (mandatów 18), na listę demokracji polskiej 689 głosów (5 mandatów), na listę narodowo-demokratyczną 912 głosów (7 mandatów), W grupie pracobiorców oddano ogółem 8.299 głosów. Najwięcej, bo 80 proc. otrzymała lista zjednoczonych zrzeszeń zawodowych (socjalistycznych), a więc 49 mandatów. Lista chrześcijańsko-narodowo-demokratyczna otrzymała 11 mandatów.

(Patrjotyczny czyn orląt lwowskich). Gimnazjum im. Śniadeckich we Lwowie postanowiło ofiarować armji samolot i w tym celu opodatkowali się rodzice, uczniowie i nauczyciele. Szkoła ta, z której wyszli pierwsi obrońcy Lwowa, jeszcze raz dała dowód swego wielkiego patrjotyzmu.

Z całego świata.

— **MONACHJUM. (Trzynastoletni zabójca).** Mnożą się wypadki strasznego zdziczenia nieletnich. Okropnym przykładem tego jest niebywały fakt, jaki się wydarzył w Monachjum. W jednem z mieszkań przy Winterstr. mieszkała robotnica fabryczna, do której często przychodził a wreszcie całkowicie zamieszkał jej narzeczony. 13-letni syn wdowy, czując nienawiść do swego przyszłego ojczyma, namówiony przez kolegę, któremu się zwierzył, rano, podczas kiedy matki narzeczony mocno spał, przyniósł z kuchni nóż do chleba i zadał śpiącemu 3 ciosy w głowę i ramię, poczem, jakby nigdy nic, poszedł do szkoły.

— **BERLIN. (Fabryka fałszywych paszportów).** W Riksdorfie (Neukölln) wykryła policja ogromną fabrykę fałszywych paszportów i innych dokumentów, założoną i kierowaną przez funkcjonarjuszy partji komunistycznej. Był to zakład, cały utrzywywany we wzorowym porządku, gdzie znaleziono około 3 000 rozmaitych stempli urzędowych, duże składy formularzy paszportowych, i rozmaitych dokumentów. Znaleziono nadto aparat dla wyrabiania bronzowych odznak dla urzędników policji kryminalnej. Ponadto znaleziono tam komplet rozporządzeń rządowych, obejmujących wszystkie przepisy paszportowe, tudzież wykazy dokumentów, skradzionych w poszczególnych instytucjach państwowych. Ten fałszerski zakład jest największym, jaki wykryto w Niemczech od rewolucji. Ciekawe, jaki udział w tem przedsiębiorstwie brali żydzi.

— **GELSENKIRCHEN. (Straszna katastrofa w kopalni węgla).** W kopalni węgla Holandja wybuchł w czwartek o godz. 14 w składach antracytu groźny pożar, który objął również położone w pobliżu składy smoły. Olbrzymie czarne chmury dymu zajęły całą okolicę w kierunku dworca kolejowego. Musiano natychmiast przerwać wszelki ruch uliczny. Wszystkie okoliczne straże pożarne zdołały po kilku godzinach ogień umiejscowić. Szkody mają być bardzo wielkie.

Ze sali sądowej.

Izba karna Sądu okręgowego w Grudziądzu zasądziła w dniu 6 października 1924 r. Ambrożego Szumachera, robotnika z Zdrojów pod Nowem obecnie w areszcie śledczym **na 1 rok i 14 dni więzienia**, że wnocy, z 4 na 5 lipca br. zabrał za pomocą włamania się, na szkodę folwarku Kulmaga 2 konie robocze, 2 siodła i 2 uzdy, oraz w nocy z 17 na 18 lipca br. na szkodę Anieli Grzemskiej w Milewie pod Nowem, nadto że znieważył słownie przodownika Policji Państw. p. Dutkowskiego i poster. Pol. Państw. p. Janiszewskiego z Warlubia podczas gdy go poster. aresztował. Szumacher był już w Państwie Polskiem kilkakrotnie karany za kradzież, a ostatnią karę ukończył 16 czerwca br.

Jan Gzela, cieśla z Miechna, pow. Świecie skazany wyrokiem Sądu pokoju w Świeciu 11. 4. 24 za zniewagę leśnego p. Pałubickiego i poster. Pol. Państw. p. Kaźmierczaka w Miechnie, na 14 dni więzienia a przeciw temuż wyrokowi wniósł odwołanie, Izba karna odrzuciła odwołanie i zatwierdziła wyrok I instancji.

Oprócz tego w dniu 9. 10 zasądzeni zostali:

Franciszek Jasiński, rzeźnik z Lignowów pow. Gniew na 8 miesięcy więzienia, że przez dłuższy czas nabywał skradzione rzeczy z roku 1923 darowano połowę kary.

Jan Brzoska robotnik z Kopytkowa pow. Gniew na 6 miesięcy więzienia, że skradł w dniu 26 sierpnia br. Franciszkowi Wiśniewskiemu w Leśnej Jani pow. Gniew jedną owcę. Brzoska był już w Państwie Polskiem dwukrotnie jako złodziej karany, a ostatnią karę ukończył 5 sierpnia br.

Stanisław Smeja robotnik z Krakówka i Abraham Hermann rolnik z Gacków pow. Świecie po 3 tygodnie więzienia, że w nocy z 31. 5. na 1. 6. br. zebrali wspólnie na szkodę Alberta Zieberta w Grupie jeden rower za pomocą włamania się

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo klasy A.

Kraków, 12. 10. (PAT). Zawody piłki nożnej Wisła — Cracovia 4:2 (2:2). Dzisiaj w drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo klasy A. okręgu krakowskiego spotkanie Wisły z Cracovią zakończyło się zwycięstwem pierwszej, grającej dziś z dużem szczęściem. W pierwszych siedmiu minutach gry. Cracovia robi prześliczne dwa goale, które jednak Wisła do pauzy wyrównuje. Po przerwie Cracovia atakuje co chwilę lecz bez rezultatów, Wisła natomiast robi dwa dalsze goale, których Cracovia wyrównać już nie może. W drugiej połowie gry Fryc potłuczony schodzi z boiska. Wisła grała bezplanowo, więcej siłą i broniła się ustawicznie autami. Cracovia grała słabiej niż poprzednio, jednak zachowała swój piękny styl. Publiczności kilkanaście tysięcy.

WIOŚLARSTWO.

Regaty na Wiśle.

Warszawa, 12. 10. (PAT). Dzięki niezmożonej energji członków W. T. W. Vettera oraz Wojskowego Klubu Wioślarskiego por. Trzepałki i Szwykowskiego zapowiedziane na dziś regaty na Wiśle na rzecz tygodnia lotniczego odbyły się przy pięknej, acz nieco chłodnej pogodzie. Chłód sprawił, że publiczność nie stawiła się, stawili się natomiast wszyscy członkowie i ich rodziny wszystkich klubów wioślarskch stolicy. Dochód czysty z regat wyniósł ponad 300 zł., drugie tyle zebrały niezmordowane panie kwestarki na przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego wśród zebranych wioślarzy.

Wyniki regat: gigi o 10 m^2 1) „Albatros" W. K. W. (major Osiński). Jachty o 25 m^2: 1) WKW. inż. Brydzemajster, 2) Lola. Po tych biegach żeglarskich wobec niepomyślnego wiatru rozpoczęły się biegi wioślarskie: jedynki wyścigowe, dystans 2 000 m. 1) A. Z. S. inż. Lulanicki. Czwórki dębowe dystans 2 000 m.: 1) WTW. sternik Gelatkiewicz, osada Stefanowicz, Kozłowski, Lisicki, Kowalski. Jedynki wyścigowe, dystans 2 000 m.: WTW. Strzałkowski. Czwórki dębowe, 2 000 m.: KWW. sternik Słoniewski, osada: Bendkowski, Rzutko, Przybylski i Święciński. Czwórki dębowe, dystans 2 000 m.: WSW. Kizuń — sternik Drewicki. Czwórki dębowe, dystans 2 000 m.: AZS. — sternik Malawski. Czwórki wyścigowe dystans 2 000 m.: AZS. — sternik Mazurek. Jedynki wyścigowe, dystans 2.000 m.: WTW. Lisicki. Czwórki wyścigowe, dystans 2 000 m.: sternik Delatkiewicz. Czwórki dębowe, dystans 2 000 m.: KWW. — sternik Słoniewski. Ponad program czwórki wyścigowe: sternik Hoffman osada olimpijska KWW.

POBICIE REKORDU WYSOKOSCI W LOTNICTWIE.

Paryż, 13. 10. (PAT). Lotnik francuski Galles pobił światowy rekord wysokości, wznosząc się w Villa Coublay aparatem swoim na 12.066 metrów.

Z Pomorza.

Ludendorff i piękna Rebeka.

Ludendorff jako Hakenkreuzler uchodzi za wielkiego antysemitę. W czasie wojny jednak, kiedy chodziło o utrwalenie sympatji żydowskich w Polsce dla armji niemieckiej, był wielkiem przyjacielem żydów.

O pewnej historji przyjaźni Ludendorffa do żydów opowiada berliński „Vorwaerts". Z wiosną 1917 bawił Ludendorff w Warszawie. Żydzi chcieli mu wtedy wyrazić swą wdzięczność za uwolnienie z jarzma moskiewskiego, za przywileje na tyłach armji niemieckiej i zapewnić sobie dalsze jego względy. Uradzili, że starszy rabin Warszawy, Salomon Rachmanes, powinien go zaprosić na szabas. Zaproszenie wystosowano w żargonie niem.-żydowskim, jak następuje:

„Als Sie haben erklärt, Sie sind gekummen zu gaien als Fraind zu di Jidden in Paulen, bitte ich Herr Generol, dem unterzeichneten Oberrabiner Salomon Rachmanes anzutun e Ehre, wie sie is noch nicht dagewesen in der Geschichte der Jidden zu Warschau und kimmen Sie zu gain am Schabbes abend zu e jiddisch fisch mit polnischer Sauce, was wird sein selbst e Genuss für den hochmögenden Herrn Generol".

Ludendorff stawił się punktualnie o 6-tej. Ciekawość jego nie dotyczyła tyle obrządku szabasowego, ile jednej z córek rabina, która słynęła z piękności i o której mu opowiadali adjutanci. U drzwi powitał go rabin z żoną przemówieniem: „Boruchhabo (niech będzie błogosławiony, który do nas przychodzi) Generol ist do!"

Ludendorff podał rabinowej ramię i poprowadził ją do stołu, wokoło którego stało dwanaścioro dzieci starszych i młodszych. Dopiero kiedy rabin dał znak dzieciarnia zawołała: „Boruchhabo, hoich Generol leben!"

Ludendorff spojrzał na piękną córkę rabina, która uśmiechnęła się do niego filuternie.

W czasie kolacji siedział Ludendorff w czapce, aby uszanować zwyczaj żydowski, dopiero pod koniec zdjął ją i rozgościł się na dobre. Wygłosił mowę, w której oświadczył, że dopiero teraz widzi, ile głębokiej myśli tkwi w szabasie żydowskim, jaką niesprawiedliwością kierowali się moskale do żydów i że to, co obiecał w odezwie do żydów, dotrzyma święcie.

Żonie i córce prawił dusery, zwłaszcza córce wyrażał hymny o jej słynnej piękności. A kiedy odchodził, z galanterją ucałował rabinową w rękę, a córkę „po ojcowsku" w czoło, lecz utrafił jakoś — niechcący — w usta, bo piękna rabinianka już była pouczona, co trzeba nadstawić do pocałunku oficerom niemieckim. Starzy się temu nie dziwili, bo Ludendorff przyszedł jako „Fraind zu di Jidden in Paulen".

Piękna Rachmanesówna miała odtąd u Beselera wielki wpływ, a od czasu do czasu wyjeżdżała do Głównej Kwatery niemieckiej, gdzie uzyskiwała natychmiast wstęp do Ludendorffa, oczywiście w sprawach..... bardzo ważnych!

Z ostatniej chwili.

Turcja przeciw Anglji.

Genewa, 14. 10. (PAT.) Rząd turecki przesłał do Rady Ligi depeszę, w której występuje ze skargą przeciwko stanowisku Anglji w sprawie Iraku. Rząd turecki przypomina w swojej depeszy, iż dnia 30 września br.

Liga Narodów skłoniła Anglję i Turcję do przyjęcia zobowiązania w sprawie zachowania status quo na granicy Iraku. Pomimo, iż takie załatwienie sprawy nie odpowiadało słusznym jej żądaniom, zastosowała się do decyzji Ligi co do przestrzegania granicy wówczas przez Ligę ustalonej, jednak Anglja - głosi depesza turecka - żąda w dalszym ciągu od Turcji aby wojska jej zostały wycofane z terenów, które zajmowała jeszcze przed powyższą datą.

Anglja - zdaniem rządu tureckiego - gwałci w ten sposób zobowiązanie przestrzegania decyzji Ligi Narodów.

Depesza przypomina dalej, że Turcja w odpowiedzi swej, wystosowanej do Anglji w dniu 10. b. m. podkresliła, że linja graniczna z dnia 30. IX. nie zostanie przez wojska tureckie przekroczona i że większą część wojska skoncentrowano na pograniczu w celu zwalczania bandytyzmu i przed tygodniem odtransportowano je w głąb kraju.

W związku z powyższemi okolicznościami Turcja zwraca się do Rady Ligi z prośbą, aby podjęła kroki w celu skłonienia Anglji do przestrzegania postanowień, przyjętych przez strony zainteresowane.

Rozpowszechniajcie „Głos Pom."

Z pamiętników więźnia bolszewickiego

Nakładem armeńskiego pisma „Uosavar" wyszły pamiętniki znanego armeńskiego pisarza, Borysa Iszhantana, który spędził całe dwa lata w bolszewickiem więzieniu jako więzień polityczny. W czasie pobytu swego w więzieniu prowadził pamiętnik, który ogłoszony będzie w języku francuskim. Z książki tej, przejmującej grozą najobojętniejszego człowieka, podajemy wyjątek:

„Z nastaniem ciemności zarząd więzienia stał się jeszcze bardziej podnieconym.

Bramy więzienne otwierają się co chwila, a gromadki ludzi wychodzą na podwórze. Zwyczajna warta żołnierska zostaje zastąpiona czerwonogwardzistami. Naraz wjeżdża z wielkim hałasem automobil, a za chwilę z kazamat wyprowadzaia pojedyńczych więźniów. Wiemy w jakim celu; — mają być straceni.

Cisza śmiertelna zapanowała w naszej celi. Nikt nie jest pewny swego losu.

Około godziny 9 otwierają się z trzaskiem drzwi, a do naszej celi wchodzi komisarz. dyrektor więzienny, klucznik i kilkunastu czerwonych gwardzistów. Komisarz odczytuje: Korganow, Bogdanow i innych dwadzieścia nazwisk.

Zabierzcie swe rzeczy! Pójdźcie z nami! Wyprowadzają aresztantów na podwórze. . . ,

Z jednej strony muru stoja już żołnierze z bronią u nogi.

Na ten widok wciskają się skazańcy w głąb więzienia i zabarykadowywują stołami.

— Wyjść! wyjść — woła dyrektor więzienia, bo każe was zaraz postrzelać jak psy.

Skazańcy wydają okrzyk zgrozy.

— Nie pójdziemy! Napadacie nas, jak bandyci po nocy! Prowadźcie nas do sędziego! Udowodnimy naszą niewinność!

Żołnierze na podwórzu wpadają w zdenerwowanie.

Rozbrzmiewa komenda: „Ognia!"

Padają strzały — żołnierze jednak strzelają w powietrze, a kule rozbijają szyby w oknach. Jęk, zamęt, pada kilka strzałów w zabarykadowaną grupę skazańców. Są ranni i zabici. Lecz niepewny oddział żołnierzy wycofują, przychodzi inny i rozbrzmiewa salwa.

Jęk rannych miesza się ze śpiewem pobożnych i rewolucyjnych pieśni. Lecz skazańcy daja jeszcze ślady życia.

Dobić ich kolbami — woła komendant.

Nikt jednak z żołnierzy nie słucha rozkazu. Rannych więc układają na stołach i inny oddział żołnierzy dobija ich salwą. Zajeżdża automobil i wywozi trupy z więzienia." („Głos Wschodu").

Rzeczy ciekawe.

Rzadki obraz archeologiczny.

Tuż przy granicy śląskiej w Mąkoszu, w powiecie Ostrzeszowskim znajduje się w parku pień, swego czasu wykopany na polu, który prawdopodobnie tysiące lat leżał w ziemi. i zamienił się w krzemień. Na owym pniu, który ma objętość jednego metra a pół metra wysokości, uwidocznione są bardzo dokładnie sęki i słoje drzewa — nim się pod ziemię dostał, jak ślady tego wykazują. Jest to nadzwyczaj ciekawy i rzadki okaz, któryby dla uczonych archeologów cennym był przedmiotem.

Nowy narkotyk.

W szpitalu paryskim zastosował dr. Freder nowy narkotyk „Sommiere". Środek ten wstrzykuje się do żył po poprzedniem wstrzyknięciu morfiny. Skutek jest nadzwyczajny, pacjent pozostaje w narkozie przez 35 godzin po wstrzyknięciu, tak, że mogą być dokonane najcięższe i najdłuższe operacje.

TRZY LATA ŚRÓD ESKIMOSÓW.

Z Nome w Alasce donoszą, że słynny podróżnik podbiegunowy. Knud Rasmussen, przeprawił się na półwysep Czukesów w Syberji, aby w dalszym ciągu prowadzić badania nad plemionami eskimosów, zamieszkujących wybrzeża oceanu Lodowatego.

Wyprawa Rasmussena trwa już trzy lata. Rozpocząwszy prace swe w Grenlandji, podróżnik podbiegunowy posunał się na zachód, zwiedzając wszystkie osiedle eskimosów.

W depeszy, wysłanej dnia 25 sierpnia z Kotzebue, w Alasce, Rasmussen donosi:

Wyprawa osiągnęła wyniki bardzo ważne. Odkryliśmy niewątpliwie powinowactwo pomiędzy eskimosami Grenlandji a szczepami ich zamieszkującemi centralne i zachodnie wybrzeża Ameryki północnej, nad oceanem Lodowatym. Zebraliśmy bardzo ważne wiadomości, tyczące się ceremonji religijnych i legend śród eskimosów, tudzież wielką kolekcję broni, narzedzi i ubiorów. Język eskimosów grenlandzkich dobrze jest znany od Bieguna magnetycznego do cieśniny Behringa.

Wyprawa znajdowała się w stosunkach przyjacielskich z eskimosami cieśniny Bellota, rzeki Backa i lądu Króla Williama. Odbyliśmy podróż przez t. zw. Przejście północno-zachodnie (North - west - Passege) do półwyspu Kent, gdzie fotograf Hansen połączy się z wyprawą. Zwiedziliśmy też zatokę Bathursta, wyża rzeki Kopalni Miedzi, ląd Wiktorji i terytorjum nad zatoką Mackenziego. poczem okrążyliśmy północny cypel Ameryki, wszędzie wchodząc w styczność z plemionami nadbrzeżnemi, jak również z mieszkającemi nad brzegami rzek: Colville i Noatah. Wszędzie znajdowaliśmy ślady dawnej styczności pomiędzy plemionami.

Zamierzam jeszcze zbadać krajowców. którzy zbierają sie w Kotzebue dla handlu z białymi, poczem udam się przez cieśninę Behringa na przylądek Wschodni — najbardziej na wschód wysunięty punkt Syberji — i spodziewam się wrócić na początku lipca do Seatle, odwiedziwszy jeszcze eskimosów delty Yukanu i zatoki Bristol.

Dzięki tej wyprawie, po raz pierwszy nauka otrzyma systematycznie i źródłowo zebrane dane o plemionach eskimosów od Grenlandji do brzegów Syberji.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **PROJEKT UTWORZENIA NOWEJ GIEŁDY TOWAROWEJ W POZNANIU?** Sfery reprezentujące liczne związki kupieckie w Poznaniu zwróciły się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z projektem zmierzającym do uruchomienia w Poznaniu nowej giełdy towarow., niezależnie od już istniejącej tam giełdy płodów rolniczych. Jak się dowiadujemy, stanowisko rządu w tej sprawie nie skłania się ku poparciu tej imprezy, a raczej wyłaniane są tendencje rozszerzania statutu giełdy produktów rolniczych. Zamiar utworzenia dwóch gieład o kolidujących interesach nie znajduje poparcia. Tymczasem zaś Komitet organizacyjny giełdy towarowej w Poznaniu czyni dalsze zabiegi do zrealizowania swoich planów.

— **Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.** W związku z wiadomościami o postanowieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwalniającem dotychczasową Dyrekcję Państwowego Banku Rolnego w składzie naczelnego dyrektora p. Hebdy, oraz pp. Grado, Rachwała i Staniszewskiego, dyrektorów poszczególnych działów banku, zaznaczyć należy, że Państwowy Bank Rolny zgodnie z nowym statutem został zreorganizowany na wzór instytucji prywatno-handlowych.

Urzędnicy Państwowego Banku Rolnego nie należą do kategorji urzędników państwowych, zaś uposażenie ich normowane jest na podstawie indywidualnych kontraktów. Naczelnym dyrektorem Państwowego Banku Rolnego został obecnie p. Wacław Staniszewski, dyrektorami oddziałów: pp. Grado, Ścięgosz i Moritz, wicedyrektorem p. Rachwał. Ze względu na zamierzenia rozszerzenia działalności banku, jak się dowiadujemy, projektuje się utworzenie 5 oddziałów prowincjonalnych.

— **Z RYNKU ZBOŻOWEGO.** W związku z zaznaczoną dnia poprzedniego zniżką cen na żyto i oczekiwaną dalszą zniżką - z kół fachowych dowiadujemy się że tendencja zniż. wywoła zmiejszoną znaczą podaż. Należy to traktować jako moment przełomowy w podaży, bowiem jeśli czynniki miarodajne wywarłyby również pewną presję na utrzymanie tendencji zniżkowej podaż wróciłaby do normy, a więc niestałoby się przyczyną znacznej zwyżki, która w dniu wczorajszym 13-go bm. już się zaznaczyła. Presja ta jest tembardziej konieczna, że na giełdzie berlińskiej również notowana była zniżka cen na żyto.

To samo dotyczy innych gatunków zbóż, albowiem wszyscy sprzedawcy, względnie wielcy producenci wstrzymują się chwilowo od podaży w nadziei, że zniżka jest tylko zjawiskiem krótkotrwałem.

— **TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z PROJEKTEM MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO.** Na tle projektu monopolu zapałczanego, wysuniętego ostatnio przez rząd komunikują nam, że stosunkowo niedawno szwedzki syndykat zapałczany wykupił 5 największych fabryk zapałek w Polsce. W związku z tem należy się spodziewać przy realizacji projektu monopolu zapalczango pewnych trudności ubocznych. Niezależnie od tego sytuacja przemysłu zapałczanego w Polsce jest wogóle ciężka, z 21 fabryk pracuje obecnie połowa. Zdolność produkcyjna fabryk czynnych wyzyskana jest zaledwie w wysokości 30 proc. Ceny utrzymują się. Zamówień brak.

— **Z KOMITETU CELNEGO.** Jak nas informują dnia 26 bm. odbędzie się posiedzenie Komitetu Celnego. Rozważane będą wnioski Ministerstwa Skarbu w sprawie zniesienia szeregu ulg celnych dla znacznej ilości artykułów. Niezależnie od tego rozpatrywane będę sprawy dotyczące wprowadzenia na ulgową listę taryfy celnej nowych artykułów.

— **ZAKAZ UŻYWANIA FOSFORU ŻÓŁTEGO i CZERWONEGO.** W związku z układem międzynarodowym podpisane zostało rozporządzenie o zakazie stosowania przy wyrobie zapałek fosforu żółtego i czerwonego.

— **ROKOWANIA O TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-SZWEDZKI.** W dniach najbliższych przybywa do Warszawy szwedzka delegacja rządowa w celu pertraktacji w sprawie traktatu handlowego polsko-szwedzkiego. Ze strony rządu polskiego rokowania prowadzić będzie p. min. przemysłu i handlu inż. Kiedroń.

Z MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY.

Genewa, 14. 10. (PAT). Dwudziesta czwarta sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy zakończyła swe prace.

Na ostatniem posiedzeniu rada rozpatrywała sprawę imigracji w związku z międzynarodową konferencją w sprawie imigracji, jaka odbyła się wRzymie. Rada postanowiła większością głosów utworzenie komitetu, składającego się z trzech przedstawicieli rady, jednego delegata rządów zainteresowanych, jednego delgata grupy robotniczej, oraz jednego delegata grpy pracodawców. Pozatem do komitetu mają być powołani rzeczoznawcy z rozmaitych krajów.

Rada administracyjna ustanowiła tymczasowy porządek dzienny międzynarodowej konferencji pracy, która odbędzie się w roku 1925 i która na propozycję komisji parytetycznej dla spraw morskich omawiać będzie sprawę międzynarodowego statutu dla marynarzy i robotników morskich.

Następnie sesja rady administracyjnej rozpatrywała ewentualne dodatkowe sprawy do tego porządku dziennego. W zakończeniu rada administracyjna ustanowiła termin następnej sesji międzynarodowej konferencji pracy na dzień 14-go maja 1925 roku.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 14. 10.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn.	5,16	złp.
Floreny holenderskie	202,60	„
Franki belgijskie	25,03	„
Franki francuskie	27,22	„
Franki szwajcarskie	99,33	„
Funty angielskie	23,19	„
Korony austryjackie	7,28	„
Korony czeskie	15,33	„
Liry włoskie	22,66	„
Korony norwejskie	70.15	„
Korony duńskie	87.76	„
Korony szwedzkie	137.56	„
Dolary kanadyjskie	5.00	„

Poznańskie Notowania Zbożowe

z dnia 13. 10. 1924.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto 100 kg.	21.15—21.25
Pszenica	24.00—26.00
Jęczmień zwyczajny	
Jęczmień browarowy	23.50—27.50
Owies	21.00—22.00
Mąka żytnia	—34.75
Mąka pszenna	40.50—42.50
Ospa żytnia	—12.50
Ospa pszenna	—12.50
Ziemniaki jadalne	4.55—4.75
Ziemniaki fabryczne	—3.80
Peluszka	
Wyka	
Groch polny	
Groch Wiktorja	
Seradela	
Słoma luźna	
Słoma prasowana	
Siano luźne	
Siano prasowane	

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dąbkowski.

PYSZNIE

smakują Dr. Oetkera pożywne, wykwintne budynie. Prosimy spróbować.
Dr. Oetkera leguminę czekoladową,
Dr. Oetkera proszek budyniowy na sposób holenderski,
Dr. Oetkera proszek kremowy „Dibona",
Dr. Oetkera Gala proszek budyniowy. [1977

Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu z marką ochronną Dr. Oetkera „Jasna Główka".

Przepisy do otrzymania bezpłatnie we wszystkich aptekach, o ile zbraknie, prosimy żądać pocztówką od D-ra Oetkera, Oliva koło Gdańska, wzgl. od przedstawiciela Sp. Akc. Lambert i Krzysiak, Warszawa, Niecała 8.

OETKER'S HELLKOPF Ges. gesch.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadzorczym miejski Dawny Bandowski w Grudziądzu.

Ogłoszenie.

Wszystkie osoby, byli poddani rosyjscy, mieszkające w obrębie miasta Grudziądza, które przy pracy dla władz i obywateli niemieckich podczas okupacji odniosły bezpośrednio lub pośrednio jakąkolwiek szkodę na mieniu lub zdrowiu, zechcą się zgłosić celem zarejestrowania ich pretensji w **Ratuszu II. pokój 2, najpóźniej do 25 października b. r.**

Niedotyczy to powołanych do pracy związanej bezpośrednio z celami wojennemi.

Grudziądz, dnia 14 października 1924 r.

Magistrat Wydział VII.
(—) Krobski. 1991

Plac składowy

o powierzchni 2187 kwadratowych metrów, po łożony zupełnie przy dworcu, z boczniçą kolejową, jest od 1-go stycznia 1925 roku

do wydzierżawienia.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na dzierżawę składowni" należy wnieść najpóźniej do 20. bm. godz. 12-tej w południe do niżej podanego Wydziału. [1986

Magistrat miasta Grudziądza
Wydział VI. Zarząd Nieruchomości Miejskich.
(—) Wojanowski.

Wywołanie.

Kamelarz emer. Jan Rost z Łasina stawił jako wykonawca testamentu po Marji Jacoby z Łasina wniosek o wdrożenie postępowania wywoławczego celem unieważnienia listów hipotecznych, odnoszących się do hipotek po 3000 mk., zapisanych w księdze gruntowej Łasin karta 192 w oddziale III. pod nr. 8 i 10 dla Juliussa Jacoby z Łasina.

Posiadacza wyżej wymienionych listów hipotecznych wzywa się, aby w niżej oznaczonym Sądzie najpóźniej w terminie wywoławczym dnia 10 kwietnia 1925 o godz. 11 się zjawił, listy przedłożył, prawo swe do nich wywiódł, gdyż w przeciwnym razie listy powyższe unieważni się.

Grudziądz, dnia 9 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. 1985

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 626 zapisano dziś, iż nad majątkiem firmy „Paul Schimmeck Grudziądz", ustanowiono uchwałą z dnia 7 października 1924 r. 3. N. 9a/24 postępowanie upadłościowe.

Grudziądz, dnia 9 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. 1982

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 870 zapisano dziś firmę „Jan Becker Grudziądz". Właścicielem firmy jest kupiec Jan Becker z Grudziądza.

Grudziądz, dnia 8 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. 1984

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 851 skreślono dziś firmę „Oton Zakrzewski Grudziądz".

Grudziądz, dnia 8 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. 1983

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 76 zapisano dziś „Towarzystwo Muzyczne im. Moniuszki w Grudziądzu". Statut sporządzono dnia 11 czerwca 1924 r. Do zarządu wybrano następujące osoby: Wacława Gańczę jako prezesa, Podpułkownika Alfreda Vogla jako wiceprezesa, Dr. Adama Bóbra jako sekretarza, Aptekarza Alojzego Szczerbickiego jako skarbnika, Nadradcę Henryka Rozborskiego jako gospodarza i bibliotekarza, Kapitana Tadeusza Niewiakowskiego, Wacława Korzeniewskiego, Dr. Jana Eksnera, Dyrektora Czarlińskiego, Ks. Dyrektora Leona Pelkę, Dr. Egona Frendla jako kuratora muzycznego, Profesora Tomaszewskiego jako dyrektora szkoły, Kamila Schreyera jako sekretarza administratora, wszystkich z Grudziądza.

Grudziądz, dnia 6 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. 1881

Nagniotki usuwa **RADIKOL**
bez boleści i noża, szybko i pewno, a z tego powodu przez lekarzy polecany.
W wielu miljonów wypadkach skuteczny.
W każdej aptece i drogerji do nabycia.

Ostrzeżenie.

Ze względu na to, iż mój wspólnik, p. **Konstanty Kowalski** (firma: E. Zieliński i K. Kowalski, przedsiębiorstwo elektro-instalacyjne, Grudziądz, plac 23 Stycznia nr. 23) od tygodnia zbiegł bez wieści w niewiadomym kierunku, ostrzegam przeto wszystkich P. T. interesowanych klientów przed zawieraniem z tymże jakichkolwiek umów i transakcji w imieniu bylej firmy i przed wpłacaniem do rąk jego jakichkolwiek należytości na rachunek tej firmy, albowiem nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności za p. K. Kowalskiego, lecz natomiast upraszam o zwracanie się z wszelkiemi sprawami wprost do mnie, albowiem przedsiębiorstwo nadal na własny rachunek prowadzę.

Polecając się nadal łaskawemu poparciu P. T. pozostaję z wysokiem poważaniem

Edmund Zieliński,
przedsiębiorstwo elektro-instalacyjne,
[12259] Grudziądz, Plac 23 Stycznia nr. 23.

Nowy program!

Hotel Szydzik i Kabaret

W czwartek, dn. 16 października:
kiszki i nogi wieprzowe
Koncert doborowej orkiestry.
Nowy program artystyczny!!
O liczny udział uprasza **Gospodarz.**
[1988]

»Mazurka«
W czwartek, 16 bm. o godz. 5:
»Herbatka«
ze śpiewami i produkcjami tanecznemi
1980

Ia. Dest. SMOŁĘ
LEPNIK, twardy
jak również wszelkiego rodzaju grubości
Ia. PAPY DACHOWEJ
poleca za natychmiastową dostawą po cenach korzystnych franko m/fabryki Fordon, Nakło lub składnica w Bydgoszczy
„IMPREGNACJA"
Fabryki Papy Dachowej
T. z o. p.
Bydgoszcz, Plac Teatralny. tel. 1214 i 1215.
(1921)

Materjały piśmienne, biurowe i szkolne

poleca **HURTOWNIA**
ST. CAŁBECKI - Grudziądz,
Mickiewicza nr. 21.

Plac 23 Stycznia nr. 23. **Jakobson.**
ZĘBY i plomby od 2,— zł. początkowy w pierwszo- **na odpłatę** rzędnem wykonaniu.

Sprzedam rasową 6 letnią klacz pierwszorzędną do ciegu i showu źrebiąt za 1000 zł., nowy, dwukonny powóz 400 zł., nowy fason do powozu na 6 osób, do tego **4 okute koła za 250 zł., 2 nowych eleg. sań** 1 i 2 konne, 150 i 400 zł., 2 nowe robocze wozy 2 1/2 " po 250 zł., 2 pary nowych roboczych śli z uzdami 80 zł., nową koncertową cytrę z nutami 150 zł., używaną fuzję i 9m/m teszyng 50 zł., manometr do aparatu wody seltserskiej 20 zł., wagę decymalną. **Kryger, Nowemiasto,** (Pomorze), telefon 10. (1952

ZIEMNIAKI JADALNE, SŁOMĘ I SIANO

kupuje w ładunkach wagonowych z dostawą natychmiastową i późniejszą
płacąc gotówką po załadowaniu

W. MAJEWSKI, GRUDZIĄDZ

Telefon 136 (1956) **Mickiewicza 21** Telefon 136

Teraz pora do sadzenia!

A. Rathke & Syn, Sp. z ogr. por.
Szkółki drzew owocowych, zagajników i krzewów.
Hodowla nasion Ogrodownictwo
Praust pod Gdańskiem. Telefon Gdańsk 646.
1949

Kino Variete
OLYMPIA
ul. Chełmińska 20

Od dziś, czwartku, dnia 16 paźdz. b. r.
Otwarcie sezonu jesiennego.
Wielki sensacyjny dramatna tle walki z kontrabandzistami p. t.
„Wśród śnieżnych zamieci Alaski"
Humor!!! Nadprogam Śmiech!!!
Początek o godz. 8-ej punktualnie.
W piątek o g. 2.30 i w niedzielę o g. 3
Wielkie przedstawienie dla dzieci.

Sprzedaże

Bardzo dobre i wygodne **60 morg. gospodarstwo** blisko miasta i kolei sprz. **L. Wysyńska** Brzyny, Twarda Góra.

Karczma dobrze prosperująca w dużej wsi gran., z dwoma piętrowemi domami, 12 m. dobr. ziemi, nadaje się na interes zbożowy, tanio do nabycia. — Zgł. do Gł. Pom. pod nr. 1910.

Skład PAPIERU w głównej ulicy zaprowadzony od kilku lat, z powodu zmiany interesu, z towar. za 3000 zł. do sprzedania. Zapłata częściowa. Zgł. do Głosu Pomorsk. pod 12240.

Polecam
Ia. śledzie delikatesowe sztuka 8 gr.
ff. matfull
Ia. kapustę delikates. kiszoną f. 18 gr
F. DUMONT, Pańska 17. [1990

Eleg. powóz do sprzedania. Informacji udzieli **Schmidt**, Grudziądz, Staszyca 5. [12243

Sprzedam lub wydzierżawię od zaraz lub 1-go stycznia dobrze prosperujący [1992
interes bławatny
H. M. Szulc
Chojnice, Pom.

Ca. 2000 dachówek (holl. Hohlpfannen) całkowicie lub częściowo do sprzedania. Informacji udzieli **Apteka pod Lwem.**

Dębowe biurko z fotelem tanio na sprzedaż Kwiatowa 28, II. [12249

Posady

Na stałe zatrudnienie potrzebuję od zaraz **pomocników krawieckich** na duże sztuki. J. Pawłowski, mistrz kraw., Pl. 23 Stycznia 30. [1993

Powroźników poszukuje [1872 **B. Muszyński,** fabrykant powrozów Lubawa (Pomorze).

Stróża nocnego osobę trzeźwą i uczciwą poszukuje **Dom Konfekcyjny,** Rynek 18/19. [1979

Dzielną ekspedjentkę poszukuję od zaraz lub 1. 11. 24 do mego specjalnego interesu towarów, żywnościowych na wysoką pensję przy wolnem utrzymaniu. **T. Malinowski,** Toruńska 10. [12252

Uczenica może się zgłosić. [12253 **Bracia Wiudarczak,** Grudziądz, Rynek 14.

Mieszkania

Pokój umebl. z utrzymaniem dla 2 panów od zaraz do wynajęcia ulica Toruńska 33, II. [1987

Pokój umebl. osobne wejście do wynajęcia Tusz. Grobla 20. 3 piętro. [12255

2 umebl. pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia ul. Lipowa 41, 1 ptr. prawo. [12250

Ładnie umeblow. pokój z 2 łóżkami i osobnem wejśc. do wynajęcia Forteczna 1, 1 ptr. [12254

Pokój umebl. z osobnem wejściem do wynaj. Pl. 23 Stycznia 9, I pr.

Pokój umebl. dla 1 lub 2 panów od zaraz do wynajęcia Tuszewska Grobla 16, w podw. III ptr. na lewo (1961

Gustownie **umebl. pokój** tylko dla pana do wynaj. Lipowa 92, II.

Obszerny, ładnie **umebl. pokój** jednemu lub dwom panom wynajmę od zaraz. Józ. Wybickiego 14, I l. [12257

Gustownie umebl. pokój z centralnem ogrzewaniem swtl. z używalnością kuchni od zaraz do wynajęcia. Ogl można od 5—7 ul. Mickiewicza nr. 4, III. [12246

Różne

Lekcji języka niemieckiego udziela nauczycielka wykwalifikowana. ul. J. Wybickiego 47, 2ptr. [12241 **A. Schlaakówna.** Tamże do sprzedania rzeźbiona **bieliźniarka.**

Ważne dla restauratorów itp. [12248 Spółdzielnia 18 p. ułan. poszuk. dla kasyna podoficerskiego do wynajęcia **BILARD fr. i fortepian,** pod gwarancją dobrego utrzymania.

Poszukuję dostawców **MLEKA** płacę najwyższe ceny. — Odbiór latem zagwarantowany. [1911 **Jakubowski,** Toruńska nr. 26.

Wszelkie prace zduńskie wykonuje dobrze, szybko i tanio. [12218 **Fr. Katarzyński, mistrz zduński** ul. Toruńska 25

Bieliznę do szycia przyjmuje się. Dobre wykonanie. Zlecenia uprasza się przesłać do Głosu Pom. pod 12251.

30 złotych wypłaci Administracja Głosu Pomorskiego przy oddaniu złotej spinki do mankietów, zgubionej dn. 14. bm. w drodze między C. S. Kawalerji na ulicę Pietruszkową l. 29. [12256

W sobotę zgubiono **PORTFEL** zawierający wykaz osobisty oraz papiery wojskowe na nazwisko Hermann Neubauer. Proszę o zwrot takow. pod adr. Hermann Neubauer, Wybickiego 1, III.

Dnia 10 bm. na jarmarku w Nowem skradziono mi **PORTFEL,** papiery wojskowe i wykaz osobisty. **Leon Damrat,** Warlubie, p. Grudziądz.

Skradzioną została **suka-wilczyca** czystej rasy, 3 1/2 miesiąca stara. Ostrzega się przed kupnem. **Baranowski,** Toruńska 20. [12242

Zaginął pies rasy „Buldog" z długim pyskiem. Prosi się o zwrot za nagrodą. [12260 **Bernard Wasielewski,** Małe Tarpno, ul. Grudziądzka nr. 58, II p.

Na maszynie do pisania wszelkie pisma rodzaju po przystępnej cenie **Biuro Obrońcy Prywatnego** Stara-Rynkowa 2. [1774